

Witajcie, drodzy goście z Północy!

Piłkarze przed wielką próbą

W niedzielę mecz Szwecja-Polska. List i depesza z pokładu „Pułaskiego”

Wywiad z Nurmim na dworcu w Paryżu. Sokoli w Pradze. Przed mistrzostwami szosowymi Polski.

W niedzielę, dn. 10 lipca stadion Legii w Warszawie będzie widowiskiem wielkiego meczu piłkarskiego: na reprezentacyjnym boisku stolicy drużyna narodowa Polski zmierzy swe siły z najlepszymi piłkarzami Szwecji.

Ze sportowcami — dzentelmenami z dalekiej Północy walczyliśmy już nie raz; wvgrzywaliśmy z nimi i ponosiliśmy porażki, przeżywaliśmy dni wielkich triumfów i bolesnych klęsk.

Nigdy jednak nie było między nami a Szwecją najmniejszych zgrzytów, każda strona witała zawsze swych gości nadzwyczaj serdecznie, z szeroko otwartymi ramionami, zawsze obaj przeciwnicy potrafili być dyskretni i subtelni w razie zwycięstwa, oraz znośić z godnością swe porażki.

Mecz niedzielny w niezwykle miłych stosunkach polsko-szwedzkich będzie niewątpliwie dal-

na jedną z najpiękniejszych kart w historii polskiej piłki nożnej.

Spotkanie to, poza innymi miłymi okolicznościami posiadając będzie jeszcze dwa doniosłe momenty. Jeden z nich to pierwsza w ogóle od chwili istnienia polskiej piłki nożnej wizyta reprezentacji Szwecji w Warszawie, drugi — to fakt, że pierwszy mecz Polska — Szwecja miał właśnie miejsce w Sztokholmie 10 lat temu.

Ostatni raz triumf nad Szwecją odnieśliśmy dwa lata temu w Sztokholmie. Trzydzięci tysięcy widzów, wypełniających wówczas trybunę do ostatniego miejsca podziwiali grę Polski, wspominając ich zwycięstwo na ziemi szwedzkiej w r. 1922-im, zwycięstwo — tem dla nas cenniejsze, że pierwsze w dziejach naszych spotkań międzypaństwowych.

Uczestnicy ostatniej wyprawy do Szwecji wspominają ją dotychczas z rozrzewnieniem i już dziś martwią się, jak trudno będzie się zrewanżować na doprawdy nieprawdopodobną gościnność i opiekę jaką otaczano naszą ekspedycję w Sztokholmie.

Czcigodny dr. Johanson, piastujący od lat dwudziestu siedmiu godność prezesa związku długoletni członek zarządu FI-FA, nie odstępował naszej drużyny na krok i czuwał, by nam na niczem nie zbывało. Nasz ambasador sportowy w Szwecji p. Brodaty chodził stale wzruszony od jednego gracza do drugiego, nie mogąc nacieszyć się nimi i zwycięstwem.

Obok strony sportowej, ileż innych wrażeń pozostanie jeszcze na zawsze wśród uczestników tej pięknej wycieczki.

Jakże wspaniałe zakończenie pobytu była wycieczka po wygranym meczu do miejscowości kąpielowej Saitiöbaden i spędzenie w beztroskim nastroju całego dnia, obiad w luksusowym sanatorium, a potem na pożegnanie kolacja ze Szwedami w pięknym hotelu, wśród drogo cennych kryształów, wspaniałych sadzawek i fontann.

Pamiętają też wszyscy przebieg samego meczu, doskonałą grę Martyna i Seichtera, piękną bramkę Sperlinga, radość p. ministra Rozwadowskiego i Jego Małżonki i piękny moment wychylenia z drużyny naszą kielicha wina w szatni zaraz po zwycięstwie.



ZWYCIĘZCY ZE SZTOKHOLMU.

Zdjęcie naszej reprezentacji, która pokonała ostatnio Szwecję 3:0. Od lewej: Bułanow, Seichter, Kisieliński, Smoleczek, Chruściński, Alaszewski, Martyna, Ciszewski, Pazurek. Siedzą: Szczepaniak, Fontowicz, Mysiak. Z graczy tych pięciu wystąpi przeciw Szwedom w niedzielę w Warszawie.

cięństwie na cześć Polski i polskiego sportu.

Nie było wtedy ani jednej osoby niezadowolonej. Wśród drużyny panowała radość i niczem niezmacona harmonia.

Cieszyli się jednak także i Szwedzi. Gorzej ich porażki osładzało im dzentelmeństwo Polaków, ich humor i werwa i nie kryli wcale nieklamanej sympatii do naszych chłopców.

Dziś gościmy u siebie naszych niedawnych gospodarzy. Musimy przyjąć ich jaknajgościnniej. Musimy uczynić to tembardziej, że przyjeżdża z nimi sam Johanson, oraz kapitan związkowy Bergman, który w Sztokholmie towarzyszył naszej drużynie przez cały czas.

Kapitan związkowy P. Z. P.

N-u p. Kałuża zestawil drużynę polską w sposób następujący:

Albański (Pogoń), Martyna (Legia), Bułanow (Polonia); Kotlarczyk Józef (Wisła), Kotlarczyk Jan (Wisła), Mysiak (Cracovia); Szczepaniak (Polonia), Matias (Pogoń), Nawrot (Legia), Pazurek (Garbarnia), Bator (Garbarnia), Rezerwa: Koźmin (Wisła), Ciszewski (Cracovia), Cebulak, Nowakowski i Wypiewski (Legia). — Galecki (ŁKS).

Największą troską znawców footballu będzie w składzie tym linia pomocy. Szwedzi bowiem są szybcy, a obu Kotlarczykom właśnie brakuje sprintu. Poza tem daleko im, zwłaszcza środkowemu Janowi, do formu którą błyszczał jeszcze dwa — trzy lata temu.

Niestety n. Kałuża wyboru

wielkiego nie miał: z pośród czterech kandydatów na to odpowiedzialne stanowisko: Kotlarczyka, Cebulaka, Wilczkiewicza i Chruścińskiego, żaden nie odpowiada w 100 procentach tej ciężkiej roli.

Nie wiemy jeszcze jaka będzie umowa co do zamian graczy. Gdyby jednak można było ich za mieniać do przerw, uważalibyśmy za wskazane, aby Kotlarczyk I, który puchnie zwykle w drugiej połowie został zamieniony przez Cebulaka, reprezentującego ten sam mniej więcej poziom gry.

Zresztą w walce niedzielnej liczymy bardzo na nasz napad. Cała piątka to gracze wysoko zaawansowani technicznie i przypuszczając należy, potrafią oni dość długo przetrzymać piłkę odciażając w ten sposób pomoc. Zwłaszcza wiele spodziewamy się po parze Nawrot — Matias. Obaj ci gracze znajdują się u szczytu formy i reprezentują dzisiaj najwyższe szczeble kunsztu piłkarskiego ogladanego w ostatnich latach w Polsce.

O obronie możemy tylko to powiedzieć, że zdawała ona w meczach międzypaństwowych egzamin ze swej wartości już niejednokrotnie. Jeśli zatem Albański stanie na wysokości zadania, uważamy iż mecz niedzielny powinniśmy rozstrzygnąć na



MARTYNA

żelazny obrońca reprezentacji Polski, dwunastokrotny nasz reprezentant, postrach napastników nieprzyjacielskich.

swoją korzyść, więcząc go trzecim cennem zwycięstwem nad Szwecją i zdobywając na własność pięknego pucharu p. Brodaty.

Sukcesu tego życzymy naszej reprezentacji z całego serca.



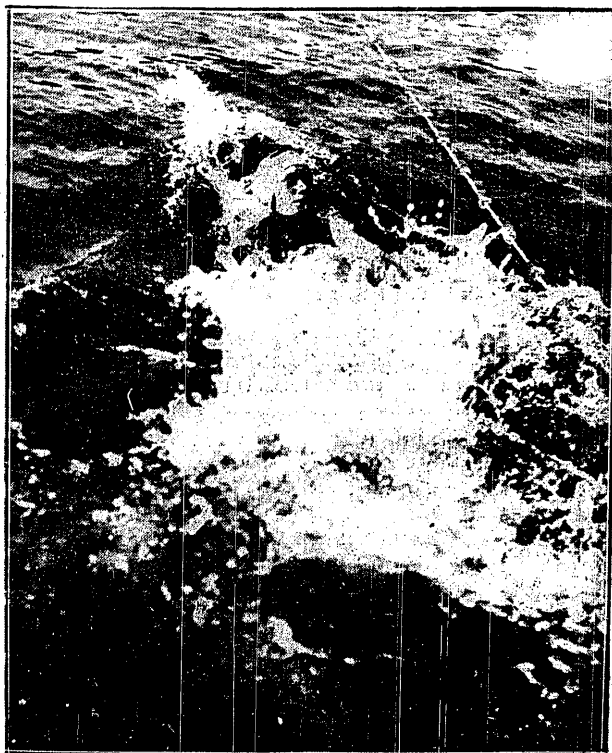
NAWROT I PAZUREK

świetny kierownik naszego napadu i lewy łącznik — tank drużyny polskiej.



BUŁANOW

gracz będzie przeciwko Szwecji swój 18-ty mecz w barwach Polski.



MORAWSKA — NAJSZYBSZA PŁYWACZKA STOLICY

Nie zadowolila się zwycięstwem na 100 mtr. stylem dowolnym, zdobywając mistrzostwo Warszawy również i w cawlu nawaznak.



MISTRZOSTWA POLSKI W MOTOCYKLIŚMIE

Najcięższe maszyny ruszają do walki. Chwilowo prowadzi Szwajcar. Ośtar (21) przed Alvenslebenem (23).



GARBARNIA — POGOŃ 2:1.

Hanin zabiera piłkę Pazurkowi. Na lewo Kuchar, w głębi Jezewski.

„Kusy“ w drodze do Ameryki

Od pociągu do pociągu w Paryżu

Mało kto wiedział o przejeździe Kusocińskiego przez Paryż, to też tylko kilka osób zjawiało się w sobotę rano na dworcu północnym. Nawet w podróży nie zapomina Kusy o „tempie”. Zjadamy „na chybotkę” śniadanie, popędzani przez naszego mistrza, któremu na treningu śpieszno.

Za chwilę rzucam szoferowi: „Stade Jean Bouin et le plus vite possible” i po wariackiej jeździe przez cały Paryż, znajdujemy się wreszcie na miejscu.

Tu o mało nie dochodzi do skandalu, gdyż Polakowi zabraniają biegać. Nie pomaga interwencja u teściowej sławnego Ladoumaga, zarządzającej stadionem. Do prób mych dołącza się nawet służąca biegaćca francuskiego, która z imponującą dokładnością wyleża ostatecznie wycofany Kusociński; wstrętny babszyl pozostaje nieublagany.

„Nie pozwolono nikogo wpuszczać i wyjątku nie zrobię”.

Kłacz opuszczamy niegościnnie teren, który jeszcze tak niedawno był świadkiem sukcesu Kusiego. Przejeżdżamy przez lasy bułoiński do Racing Clubu. Tu już nas znają, to też za chwilę korzystamy z uprzejmości gospodarzy.

Kusy aż „się pali”, momentalnie jest w kostiumie. Kilka okrzyków trawiających biegni, trochę gimnastyki i gorący tusz.

„Teraz dopiero czuję, że żyję”, krzyczy mi Janusz, wyskakując z pod pryzm.

W chwilę potem pedzimy na dworzec św. Lazara, z którego wkrótce pociąg transatlantyczny uniesie chlubę naszego sportu. Po drodze wstępujemy jeszcze do Cochet, któremu chce Kusociński choć bilet żłodzić, gdyż „biały mistrz” jeszcze nie wrócił z Wimbledonu.

Przy wejściu na dworzec opada nas zgraja reporterów i fotografów. Odpowiedź się nie sposób, każdy choć kilka szczegółów chce się o nowym mistrzu świata dowiedzieć. W tem jakaś dziwnie znajoma postać zbliża się do Kusiego i dofi mu ścisła serdecznie. Boże drogi, poznaję, przecież to sam Nürmi.

Pozostali uczestnicy reprezentacji Finlandii z okien wagonu obserwują ten historyczny moment, reporterzy szaleją, ja też kręcę się niespokojnie na miejscu. Naokoło nas tworzy się coraz większy krąg ciekawych, którzy nie chcą utracić żadnego gestu z odbywającej się na mgi rozmowy dwóch mistrzów.

Do odjazdu została raptem minuta, to też zaczynają się ostatnie, gorączkowe pożegnania. Minister fiński, życząc powodzenia, ścisła pokolei dłoń swych rodaków, podczas gdy Kusy, ginie na chwilę w ramionach niezwykle wzruszonego konsula Chmielińskiego.

W końcu gwizdek, Janusz z okna ruszającego już pociągu, dzieli się jeszcze ze mną swym ostatnim spostrzeżeniem: „Zauważył pan, jak mi Nürmi łapie ścisła? Bo rok temu w Warszawie, to mi tylko dwa palce i to jak z łaski podawał”.

Już w prasie wieczorowej tegoż dnia ukazały się obszerne artykuły

i fotografie Kusocińskiego. Popularny „Paris-Soir” podobnie naszego mistrza umieścił na pierwszej stronie. Wogóle zainteresowanie ostatnimi wynikami naszych lekkoatletów jest kolosalne, coraz to inne redakcje telefonują nieustannie, prosząc o szczegóły o naszej ekstraklasie.

Jan Gryżewski.

Dr. Pecco Bauwens

Członek zarządu F. I. F. A. i International Board.

Przekrój piłkarstwa międzynarodowego

Artykuł niniejszy znajdzie tam żywsze przyjęcie u czytelników, że autorem jego jest sędzia międzynarodowego meczu Szwecja — Polska, jeden z najlepszych arbitrow piłkarskich Europy.

W artykule niniejszym chciałbym dać w temacie przyspieszonemu krytyczny rzut oka na świat piłkarski, który miałem sposobność dokładnie poznać w roku ub. widząc grę 14 reprezentacji państwowych i omawiając z czołowymi działaczami poszczególnych państw stan piłkarstwa.

Zanim przystąpię do szczegółów chciałbym podkreślić, iż pomimo kryzysu piłkarstwo rozwija się ogromnie na całym świecie wszędzie, lecz siła rzeczy nie mógł rozwój wycisnąć się w równie szybkim tempie. Należy jednakże stwierdzić, iż okres pewnego upadku futbolu skończył się już, i obecnie daje się znowu stwierdzić powolny rozwój ku górze.

Holandia, kraj, który jeden z pierwszych na kontynencie zaprowadził w siebie piłkarstwo i który w dawniejszych latach kroczył na czele państw europejskich, wykazuje wybitną poprawę.

Dzięki wykładom, kursom oraz żywemu kontaktowi z najlepszymi klubami angielskimi wychowała Holandia świetny narybek. Zastępowane zwycięstwo nad Francją w Paryżu, nad Belgią w Antwerpii i w Amsterdamie, potwierdzają moją opinię.

Belgia pracuje również systematycznie nad wychowaniem juniorów pod kierownictwem A. Verdycka, nieocenionego sekretarza związkowego. Zwycięstwo nad Holandią, nikła porażka z Austrią, i wysoka wygrana z Francją świadczą wybitnie o silnym stanowisku Belgii.

Francja jest szczególnie niebezpieczna w Paryżu; dowodem tego dobitne zwycięstwo nad najlepszą reprezentacją angielską, która krótko potem dała Belgii dotkliwie odczuć swoją hegemonię.

W chwili obecnej z powodu zaprowadzenia zawodowstwa przechodzi kraj ten pewien kryzys. Po-

nieważ materiał jest dobry i istnieje świetne warunki rozwoju, więc można z całą pewnością wierzyć w dalszy rozwój piłkarstwa francuskiego. Należy również zwrócić uwagę na futbol w Afryce Północnej, stojący na dość wysokim poziomie.

Wpływ Francji i Belgii oraz bliski kontakt z klubami tych krajów daje się odczuć w Luksemburgu. Z powodu jednak małej ilości graczy, rozwija się tam kultura piłkarska dość powoli i brak jest myśli

wytocznej przy szkoleniu narybku.

Zupełnie inaczej przedstawiają się stosunki w Szwajcarii. Po sukcesach na Olimpiadzie paryskiej na stąpił upadek, i dno jego osiągnięto rok temu. Od tej chwili rozpoczęła Szwajcaria systematyczną pracę nad rozwojem wycisła, zaprowadzono „system włoski” i wprowadzono wielu czołowych graczy zagranicznych. Ostatnie zwycięstwa nad Czechosłowacją i Węgry mi uwydatniają ten postęp w po-

Mauretanja, 2.7.32. Szanowny i kochany Przeglądzie! Jestem już na statku, który za wiezie mnie do Ameryki.

Mam chwilę czasu, by napisać jeszcze list, który zabierze z sobą na ląd pilot po wyprowadzeniu naszego kolosa na pełne morze.

Do kogo pisać, z kim się żegnać w ostatniej chwili? Chyba już tylko z najbliższymi.

Między nimi w pierwszym rzędzie są oczywiście koledy-sportowcy, przyjaciele tak dalecy w tej chwili ode mnie, — piszę do nich wszystkich na ręce redakcji.

Podróż miałem z Warszawy dobrą i wygodną. Jechałem wagonem sypialnym. Pierwsza noc była trochę duszna, ale w Berlinie złapał nas deszcz i powietrze się oczyściło. Spałem i wypocząłem dobrze.

W Paryżu spotkałem zdrajcę fiński — co za dziwne zdrajcę! — z samych moich rywali i to najgroźniejszych. Byli oni tam od piątku i oczywiście trenowali.

Ja urządziłem sobie również trening na trawiastym boisku Racing-Clubu.

Otaczali mnie tam wszędzie serdeczną opieką. Zawsze był ze mną ktoś, na dworzec odprowadził mnie p. konsul Chmieliński i wzruszająco pożegnał.

Przy odjeździe spotkałem Nürmiego. Zaraz po przywitaniu spytał mnie jak udam się trening w Racing-Clubie. Przyznam się, że byłem zaskoczony, tem, że Finowie wiedzieli o moim treningu.

Nie będę się bawił w ciuciubabkę — i wyznam Wam, że moi rywale bardzo liczą się ze mną. Byli zdziwieni, że w pociągu poszedłem na obiad, pytali się, czy mi nie zaszkodził. Oni nie jedli, tylko Nürmi trochę przekąsił. Nie rozumiem tej głodowej kuracji.

Zresztą Bóg z nimi! Co komu sążone, to go nie minie.

Pogoda w Cherbourg piękna, morze równiutkie jak stół.

Czuję się dobrze. Przy sposobności muszę poprosić masażystę fińskiego, by mnie choć raz wymasował. Niech przynajmniej tyle od nich skorzystam. Już dzwoni steward w gong i zbiera listy. Muszę kończyć.

Następny list napiszę do Was już z Ameryki.

Wszystkiego najlepszego! Zasylam moc najserdeczniejszych pozdrowień dla redakcji, przyjaciół i znajomych.

Cześć!

Janusz Kusociński.

Mecze międzymiastowe

Skład reprezentacji Łodzi na niedzielne dwa międzymiastowe mecze z Krakowem i Częstochową jest następujący:

Przeciw Krakowowi: Miła (Frymarkiewicz), Karasiak, Gulecki, Jasińczyk, Stanke, Triebel, Durka, Herbsteich, Klimczak, Sowiak i Król. Rezerwa: Kahan i Stolarski.

Przeciw Częstochowie: Lass (Wojciechowski), Mikolajczyk, Kudelski, Twardowski, Szulc, Cholewicki, Frye, Voigt, Tadeuszewicz, Antczak, Frankowski, Rezerwa: Nykel.

Lwów przeciw Warszawie wystawia następujący skład: Kasprzak (Cz.), Jezewski (P.), Chmielowski (Cz.), Deutschman, Kuchar, Hanin (P.), Drzywała (Cz.), Dziwiesz (Cz.), Makuch (Cz.), Zimmer (P.), Niechciół (Cz.).

Przeciw Śląskowi grać będą: Krasicki (Lechia) wzięli: Sobociński (P.), Maurer (Old Boy), Lemiszko (Cz.), Wan czyński (P.), Czyżewski, Piłat (Cz.), Łagodyński (P.), Żurkowski (Cz.), Grünberg (Hag), Kurczak (Sokół Drugi), Motylewski (P.).

„Piłkarze Krakowa walczą na trzech frontach. W nadchodzącą niedzielę rozegrają piłkarze krakowscy następujące mecze międzymiastowe:

Do Łodzi wyjeżdża zespół złożony z graczy Cracovii, Garbani i Wisły: Otfimowski, Zachemski, Palak, Seichter, Wilczyński, Balorek, Riesner, Maurer, Smoczek, Malczyk, Sperling, Rezerwa: Nagraha i Sevlhuber.

Do Bielska jedzie również zespół grający ligowych: Malczyk, Konkwiewicz, Bil, Skwarczewski, Wojewoda, Jezierski, Stefanuk, Zieliński, Artur, Joks, Biskup, Rezerwa: Szumiec.

Wreszcie w Tarnowie gra drużyna graczy A klasowych: Mytnik, Syrek, Piątek, Czubyrt, Kłis, Turcki, Scibowski, Leppich, Herlich, Haber, Lyko.

Reprezentacja Krakowa gra z Wackerem (Wiedeń) we czwartek 14-go lipca na boisku Cracovii.

Sprawa klubów fabrycznych, głównie w swoim czasie w całym kraju, została wreszcie całkowicie zlikwidowana. Kilumiesięczne dochodzenie i badania całego szeregu świadków nie dały obiecującego materiału. Zarządy stawiały przez kluby robotnicze, okazały się w trakcie badań zupełnie bezpodstawnymi.

Niemcy pokonali Finlandię w meczu piłkarskim w Helsinkach w stosunku 4:1, nie demonstrując jednak wysokiej klasy gry. Finlandczyści byli drużyną równorzędną, a chwilami wyraźnie nawet przeważali. Świetnie grał zwłaszcza prawoskrzydłowy Aström. W drużynie niemieckiej doskonale był bramkarz Jacobs, niezły Hoffman, Leibner i obrońcy. Bramki strzelił: Hoffmann (3) i Russ. Sędziował Szwed Andersson.

Szwedzi

Nowiny o gościach niedzielnych

Lewoskrzydłowy Kroon jest najstarszym reprezentantem Szwecji, grał bowiem już 24 razy w reprezentacji. Na drugim miejscu idzie bramkarz Rydberg z 11 grami i środkowy napastnik Snodberg w 8. Debiutem jest tylko prawy obrońca Andersson.

Siedem spotkań rozegrała dotąd Polska ze Szwecją. W roku 1922 serie tych spotkań o pułhar dyr. Brodatego zapoczątkowało zwycięstwo Polski 2:1 w Sztokholmie. W roku 1923 remisujemy w Krakowie 2:2, w roku 1924 przegrywamy 1:5 w Sztokholmie, a w roku 1925 2:6 w Krakowie. Rok 1926 przynosi nam znowu porażkę 1:3 w Sztokholmie. Potem jednak odnotowujemy dwa zwycięstwa 2:1 w Katowicach i 3:0 w Sztokholmie. Ogólny stosunek bramek wynosi 13:18 na korzyść Szwedów.

Czterdziestym ósmym spotkaniem Polski będzie mecz ze Szwedami. W rozegranych dotąd zawodach wygraliśmy 19, zremisowaliśmy osiem, przegraliśmy 20. Stosunek bramek 101:92.

Drużyna szwedzka przyjeżdża statkiem do Gdyni w piątek o godzinie 15. Starek wiozący naszych gości załaził na pocztówkę do Gdańska, wskutek jednak starania władz polskich zawinił on bezpośrednio do Gdyni, gdzie nastąpiło bardzo uroczyste powitanie Szwedów.

W ten sposób Gdynia po entuzjastycznym powitaniu olimpijczyków obchodzić będzie drugą uroczystość sportową.

Do Warszawy przyjeżdżała Szwedzi w sobotę o 7 rano i zamieszkają w hotelu Europejskim. Sobotę poświęca zwie-

dzaniu miasta i okolicy, wieczór spędzą w teatrze.

W niedzielę po meczu odbędzie się bankiet w hotelu Europejskim. W poniedziałek Szwedzi złożą wizytę w CIWF i wieczorem udadzą się w dalszą podróż do Rygi, gdzie grają 13 lipca.

W składzie drużyny szwedzkiej została zmiana. Na prawem skrzydle zamiast Nilssona grać będzie G. Dunker, wypróbowany już w siedmiu bojach między państwowych, a między innymi w żywcem meczu z Belgią 3:1.

Z Polski z graczy szwedzkich grali już lewy łącznik Jacobsson w r. 1928 w Katowicach i lewe skrzydło Kroon w 1925 r. w Krakowie. W Sztokholmie w r. 1930 nie grał żaden z obecnie wystawionych graczy.

Pięciu graczy z obecnej reprezentacji grało w Sztokholmie w r. 1930. Są to: Martyna, Bulanow, Szczepaniak, Pazurek, Mysiak.

Bulanow jest najstarszym reprezentantem w naszej drużynie grał bowiem już 14 razy. Dalej idą Martyna i Kotarczyk 11 — 12, Pazurek 11 i Kotarczyk 11 — 9, Mysiak i Nawrot — 7. Szczepaniak — 5, Bator — 2, Aibański — 1. Jedynym debiutantem w drużynie jest Matias.

Rezerwy na meczu Polska — Szwecja stanowią: Kożmin, Galecki, Cebulak, Nowakowski, Ciszewski, Wypielecki.

Sędzią zawodów Polska — Szwecja p. Bauwens przyjeżdża do Warszawy w sobotę wieczorem. P. Bauwens jest wybitną postacią wśród sędziów piłkarskich na kontynencie i posiada godność przewodniczącego wydziału sędziów w FIKA.

Milczący Fin przemówił

Wywiad z Nürmim w Paryżu

Złapać Nürmiego w Paryżu i wydosłać od niego parę słów nie zdawkowych i banalnych, takich przeznaczonych dla „zamknięcia ust” nie jest łatwym zadaniem. Ze mi się to udało zawdzięczam to tylko i wyłącznie spotkaniu wielkiego biegaćca z Kusocińskim. Widok rywala pokonanego jeszcze w roku ub. dwukrotnie, a teraz mszczącego się za te porażki w sposób wymyślny, wstrząsnął Nürmim.

Temu może przypisać należy, że na zadane mu pytania odpowiedział przedko i zdaje się wszystko, łamana angielszczyzna: Byłem też i rozbrajać bezcelny; prosiłem o wywiad, gdy konduktor wołał już „en voiture” w ostatniej chwili!

— Czy będzie pan startował na Olimpiadzie?

— Czy pan myśli, że biedna Finlandia wydawałaby 700 dolarów na mnie, gdyby nie miał pewności, że będę biegał w Los Angeles. Zrobiono u nas z mojej dy-

skwalifikacji sprawę narodową. Rząd uzależnił udzielenie subydjów od mego wyjazdu. Moge pana zapewnić, że będę biegał maraton i że wygram w czasie rekordowym. Jakies 2:18 do 2:20 myśle.

— A więc 10.000 nie będzie pan biegał?

— O nie. Od tego są młodszy I. sohollu, Virtanen, Lehtinen, może i Ritola.

— A co pan myśli o rekordach Kusocińskiego?

Mistrzostwa ligi waterpolowej

Turniej waterpolowy o mistrzostwo ligi PZP w Krakowie odbędzie się w nadchodzącą sobotę i niedzielę. Z zespołów krakowskich idzie do boju Makabi — siedmiokrotny mistrz Polski i Cracovia, zeszlroczony wicemistrz.

Makabi, po gruntownej zaprawie przed i podczas Makabiady, znajduje się tego roku w wyjątkowo dobrej formie. Nie wiele jej ustępuje Cracovia, która silny kładzie nacisk na tę gałąź pływacką. Planu obu zespołów pokrzyżować może jednak E. K. S. Zespół słaski nie grał ostatnio w mistrzostwach Polski, uchodził jednak za najlepszą drużynę na Śląsku. Wreszcie Hahoah bełski zmocnił swą drużynę po meczu z E. K. S. i idzie nie bez szans do walki.

Zawody pływackie w Krotoszynie, zorganizowane przez miejscową Astrę przyniosły wygraną gospodarzom nad A.Z.S.-em i Ostrowią w stosunku

202:109:36 pkt. Poza konkursem startowało trzech zawodników poznańskiej Unii AZS pokonał Astrę w pilce wodnej 4:3 (3:1).

W Młodzieżowej odbyły się staraniem miejscowego komitetu p. w. zawodów pływackich. Sensacją była porażka mistrza okręgowego na 200 mtr. st. klas. Zawieci po zwycięstwie ze Stan kias, obciążonym zawodnikiem Unii. Czas zwycięzcy 3:22 min.

Wycisł pływacki na 1500 mtr. o mistrzostwo okręgu wygrała w konkurencji pań Antkowiakówna (Warta) 31:46,9 min., a w konkurencji panów Lisewski (Cegielnia) 26:17,5 min.

Mistrzostwo pływackie Warszawy na 1500 mtr. wygrał Szrajzman (ZASS) w 25:19, przegrz Makowski 25:20 i Lechowski.

Trener pływacki Parzydół ze Śląska przybył już do Łodzi i rozpoczął treningi w basenie LKS-u

Radom. RKS — Czarni 1:1 (1:1). Derby drużyn radomskich. Bramki: dla RKS — Makosa, dla Czarnych — Iwaszowski. Czarni II — RKS II 1:0 (0:0). Jutrznia — Sokół 3:1 (1:0). RKS — Broń 10:0 (6:0). Koncert gry mistrza. Łupem bramkowym podzielili się: Matyjaśkiewicz (4), Potkowski (3), Badowski (2) i Stawiszewski (1). Czarni — 2TGS 6:1 (1:1). Czarni II — 2TGS II 6:1. Czarni III — 2TBS III 5:2. W meczu tenisowym K. S. „Proch” w Zagórze zwyciężył RKS w stosunku 12:3.

Lublin. Jutrznia — Lewart (Lubartów) 2:1. Sztern — AZS II 4:0. Hapoel — Barkochba (Lubartów) 3:1. Unia II — Strzelec 6:2. Unia — 7 p. p. 6:1. Bramki: Kwietniewski i Ryśiek po 2, oraz Chęć i Mirosław. Wojskowi zachowywali się niesportowo.

Wrocław. Makabi — Kutnowianka 2:1 (0:1). Zwycięzcy grali dobrze, dopiero po przerwie. Bramki: Zychyld i Ceranowicz. Makabi II — Tur 6:0.



Nowy piłkarstwo

Mecz Polska — Belgia ma być rozegrany w Warszawie 4 czerwca 1933 r. Termin ten zapropowonowali Belgowie i P. Z. P. N. prawdopodobnie go zaakceptuje.

Hahoah wiedeński nie otrzymał od P. Z. P. N. pozwolenia na przyjazd do Polski i wobec tego wszystkie zapowiadane mecze z klubem tym nie dojdą do skutku.

Eollogiem kaperowania graczy oznaczonych do 22 p. n. jest dyskwalifikacja bramkarza Śląska na rok i Gracynskiého na pół roku przez W. G. i D. P. Z. P. N.

Turniej bułgarski zakończył się wynikiem zupełnie niespodziewanym. Faworyzowane Jugosławia i Rumunia musiały ustąpić miejsca Bułgarii, która pokonała te państwa w stosunku 3:2, a outsidera Grecję zwyciężyła 2:0. Trójkę faworytów bułgarskich przyjęto w Sofii entuzjastycznie.

W meczu o drugie miejsce Jugosławia pokonała Rumunię 3:1.

Cstałn wysiłek mięsni i szczyt zdobyły...

Jeszcze jedno mocne podciagnięcie się na linach... Jeszcze parę stopni wyrzytych w twardej skale kilofem... i szczyt zdobyty. Zwycięstwo jest wspólne i upajające. Zwycięstwo warte walki nerwów i mięśni z tym niepokonanym prawie olbrzymem — górą. Organizm turysty pokrzepiony orzeźwiającymi cukierkami Amol lub kapla z rozpuszczonym w niej w kilku kropkach Amolem zwyciężył każdą przeszkodę.

Nasi olimpijczycy na dalekich morzach

Kuszenie fal morskich. Pożegnanie w Gdyni. Przygotowanie do treningów na okręcie. Kopenhaga na horyzoncie.

List specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego” na Olimpiadzie w Los Angeles

Na „Pułaskim”, 3 lipca.

Mamy już za sobą jeden dzień podróży morskiej. Przedewszystkiem zupełnie inaczej to wygląda, niż w opisach. Zaczynamy sobie podrywać z grozy oceanu i choroby morskiej. Mijamy osławiony Skagerrak i niema absolutnie żadnej fali. Zatokę Pucką widziałem już w stanie bardziej wzburzonym.

Ladne morze! To są rzeczy niedopuszczalne!

Jeśli wybraliśmy się w podróż 12,000 kilometrów, to nie poto, żeby odbywać rejsy w rodzaju „Bajki” do Bielan. Jeżeli wogóle le prawda jest, że na morzu bywają kilkupietrowe bałwany, jeśli cierpienia choroby morskiej nie są wymysłem bujnej fantazji marynarskiej — Morze, przyjdź!

Chcemy wszystkich rozkoszy i pełni bólów. Chcemy wrażeń innych, chcemy doznać innej kategorii, niż w gabinecie domowym. Niech się wreszcie coś z nami zacznie dziać.

Zresztą załoga uprzedza nas lojalnie, że na statku wściec się z nudów można. Jest wprawdzie biblioteka, ale doszła mała i prawie w całości obcojęzyczna. Zresztą czytanie — to nie jest od powiednie zajęcie na czas podróży przez Atlantyk.

Nikt z naszej drużyny nie pyta o książki, tylko Budzviński szukał wczoraj młodszego oficera, zawiadującego biblioteką. Stacjonarność poznaliśmy wychodzi na jaw przy byle szczególe.

Za dwie godziny będziemy w Kopenhadze, a ja dotychczas nie zdałem relacji nawet z naszego odjazdu z Gdyni. Zatem proszę o głos.

W sobotę o godzinie 4-ej popołudniu z godzinem opóźnieniem odbiliśmy od mola gdyńskie go. Na brzegu zgromadziło się kilkaset osób, gigantofony okretowe rzuciły ostatnie przeboje tańeczne i wiekowe marsze, a nasze panie odbierały z rak przedstawicieli „Gedani” i Kolejowego P. W. peki kwiatów i życzenia sukcesów dla całej reprezentacji.

W imieniu władz państwowych drużynie pożegnał wojewoda pomorski p. Kirtiklis. Gen. Rouppert, jako widoma głowa na szczytach, zamienił z wojewodą kilkadziesiąt słów a propozycję, podróży i nazwisk uczestników, myśmy uściskali dłonie przedstawicieli władz i zupełnie niewidocznie, jak w filmie autalentni odbiliśmy od nadbrzeża. Tysiąc rąk powiało z ładu chu

steczkami, tysiąc serc żegnało nas z zaufaniem i wiara. Na „Pułaskim” odjeżdżała ich Nadzieja. Kiwalimy rekoma, jak długo było można. Potem zastąpił nas jakiś ciężarówiec z Hamburga, jakaś śmieszna płaska berlińska z węglem — kiwać nie było pociąg, kiwać nie było komu.

Tylko na dole, o dwa piętra od naszego pokładu, uwił się czarny holownik „Tur”, wiozący p. Alfreda Lotha i kierownika biura Komitetu Olimpijskiego p. Czyż. P. Loth bez kanelusza, stojąc na dźbce statku dawał głośno ostatnie rady wioślarzom. Chłopcy stali rzędem przy burcie, odcinając się chyba na odległość kilku kilometrów swemi białymi dżokietkami i kołami olimpijskimi i datą 1928—1932.

— Będziemy się starać, panie prezesie — ryczy w trabkę Urban.

— Uważaj Lenartowicz, żeby ich nie przetrenować. Niech się dobrze odżywają. Kobylńskie mu powinno z 5 kilo przwbyć, będzie miał inne pociąganie.

P. Czyż nie krzyczał. Co chwila tylko podrzucał aparat do oka i potem zdejmował kanelusz. Kłaniał się. Dziękował za pozę. Gen. Rouppert twierdzi, że to blaga. Wszystkie fotografie robione są na pustej kliszy. Taki już jest ten Czyż.

Nastroj bardzo dobry. Przygrybienia ani śladu. „Filutek” Schabińska cały czas dowcipkuje reżolucyjnie. Tylko Wajsołna nie wytrzymała, chociaż rekordzistka świata. Kiedy zobaczyła brata, biegnącego równoległe do statku po molo — oczy zwiłgotniały i trudno było zdusić w pierś łkanie. Boże mój, jesteśmy tylko ludźmi!

A kiedy mijaliśmy najdalej w zatonie wysunięty falochron, spotkała nas miła niespodzianka. Na szczytach siedziało trzech andrów, knajaków gdyńskich w pasiastych marynarskich trykotach.

— Eeeci. Pułaski! Dowidzcie, szczęśliwej podróży. Zwyćcieżacie, dowidzenia!

I ledwie przebrzmiał szczery głos dziecka ulicy rozległa się z dołu tuba. Tuż pod „Pułaskiego” przysunęła się motorówka, z której kapitan krzyczał przez megafon.

— Pan minister Kwiatkowski życzy ekspedycji olimpijskiej najlepszej podróży i sukcesów w Ameryce!

Czarny wysoki pan z wąsika-

mi powiał ku nam kaneluszem. Twarz jego śmiała się, był miły, serdeczny, zadowolony, jak nie bywa nigdy żaden minister.

A potem nie widzieliśmy już nikogo. Przez pewien czas szliśmy wzdłuż brzegów Niemiec, potem oderwaliśmy się od linii wybrzeża i zostaliśmy zupełnie sami. Do piero gdzieś w nocy około godzi-

ny 11.30, rozległ się potrójny ryk naszego sygnału. Nima wybiegłem na pokład — nic już nie było widać. Chłonec powiedział, mi że mineliśmy polski statek...

Około dziesiątej poszliśmy spać. Łóżka wygodne, miękkie, czyste, urządzenie kajut praktyczne i wygodne. Jedyny mankament o pewna ciemnota, ale

przecież nie można wymagać, by na statku każdy z nas miał swój własny gabinet. Śpiemy po dwu lub trzech. Szermierze osobno, wioślarze osobno, lekkoatleci też w kupie. Pokój sztabowy stale zajęty. Kpt. Baran urządza bez przerwy skomplikowane konferencje na temat jutrzejszego dnia, programu zajęć, treningów i t. d.

Właśnie z temi treningami jest największy kłopot. Wioślarze mają przyrząd, już go nawet ustawili na pokładzie. Coś tam jeszcze nie jest wyregulowane, trener Haspel majstruje godzinami, jedna ręka jest za luźna, druga chodzi zbyt ciężko, ale w każdym razie namiastka treningu. Gorzej jest z lekkoatletami. Dziś będziemy w Kopenhadze i urządzimy trening na stadionie. Ale potem?

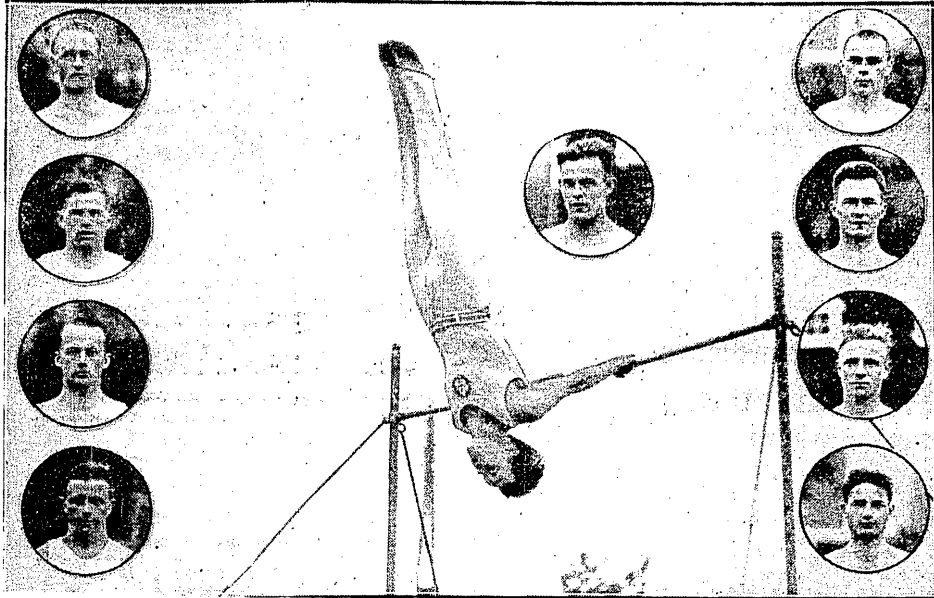
Ostatecznie realizowana będzie następująca koncepcja: sprint wzdłuż burty (80 mtr.), skok w górę na materacach w specjalnej sali gimnastycznej, a rzuty... Dla Heljasza niema tak wielkiej sali, pozbawionej kula porzuciłaby okret. Zdecydowano, że w sali Heljasz trenować będzie tylko pchnięcie, a pozbawione trzy rzuty silne w morze. W Kopenhadze mamy zakupić odpowiednią ilość kul i codziennie tonić w Atlantyku. Zresztą może weźmie się kamienie. Zobaczymy, jak przybijemy do lądu.

Szermierze urządza sobie plan sze w tejże sali gimnastycznej. P. Szombathely jest dobrej myśli i twierdzi, że między Amsterdamską a Los Angeles istnieje u naszych szermierzy możliwość poprawy o 2—3 klasy. Powinniśmy być z miejscem.

W Kopenhadze w drodze wyjątku ekspedycja zostanie przetransportowana na ląd. Pasażerowie normalni będą oglądać stoлицę Danii tylko na odległość. Stoimy tam 5—6 godzin.

Wzywają nas na lunch. Chłonec chodzi po korytarzach i miarowo wali w gong. Trzeba iść, bo jestem głodny. Jedzenie świetne, ale apetyty chyba jeszcze lepsze. Śmiejemy się z morskiej choroby...

Jan Erdman.



GIMNASTYCY OLIMPIJCZYCY FINLANDII.

NA OCEANIE

Burza i choroba morska. Trening. Życzenia dla piłkarzy.

Radiodepesza z pokładu „Pułaskiego”

Pułaski blaavanradio 3 51 5 20, przyjęto w Warszawie 6.7.

Mineliśmy właśnie Szkocję, której brzegi nikną nam w tej chwili z oczu. Żegnamy ostatni brzeg Europy.

Wczoraj wieczorem mieliśmy wielką falę. Stało się to, czego tak nieopatrznie dopraszałem się w korespondencji, nadanej na pocztę w Kopenhadze: morze przemówiło.

Skutki — straszne. Chorowało nas 12 osób. Najdotkliwiej odczuło to powitanie oceanu Heljasz i Siedlecki. Najlepiej znieśli atak wioślarze i Wajsołna.

Dziś morze spokojne. W Kopenhadze urządzono do-razny trening. Heljasz rzucił dy-

skiem około 47 mtr., a kulą 15,55 mtr.

Dziś na okręcie trenował Pławczyk, skacząc 1,75 ctm.

Podróż bardzo miła. Tymamy się razem. Do mnie mają pretensję, że nie można tu dostać nowego numeru „Przeglądu”.

Umieście to, fakt autentyczny. Jedzenie mamy obfite i znakomite. Usługa uprzejma, spełnia wszelkie życzenia. Mamy tu kino, pływalnię, czytelnię, codziennie koncert.

Wczoraj w dniu święta amerykańskiego był gala - obiad, poczem urządzono dancing. Nasi chłopcy nie strajkowali.

Wszyscy życzą naszym piłkarzom zwycięstwa nad Szwecją.

Erdman.

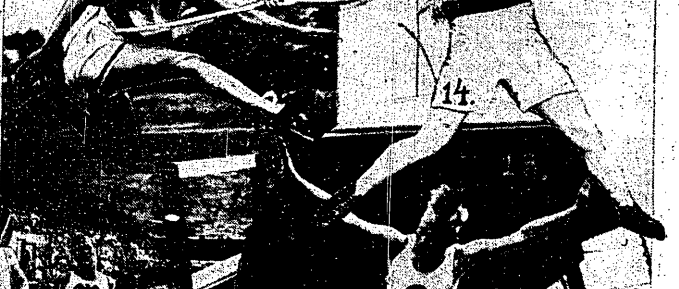
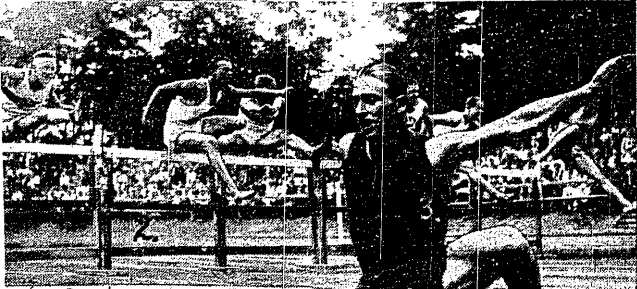
Fińska olimpijska drużyna gimnastyczna w drodze powrotnej z Pragi, wystąpi w niedzielę na boisku A. Z. S. z pokazem gimnastyki narodowej i na przyszłość. W skład jej wchodzi gimnastyk światowej sławy: Kunnas Saarvala, Vainio, Tomman, Schwavoronkoff, Takkanen, Mykkyra, Vahlston, Lehtokangas. Poza tym odbędą się zawody bokser-skie, lekkoatletyczne pokazy jiu jitsu i walk francuskich. Dochód na kolonje



Nasi olimpijczycy na pełnym morzu.

MIGAWKI Z LEKKOATLETYCZNYCH MISTRZOSTW NIEMIEC.

1. Heublein, triumfatorka rzutu dyskiem (38,5 mtr.). 2. Wegener (drugi od lewej) zwycięża w biegu 110 mtr. przez płotki, uzyskując świetny czas 14,8 s. 3. Eberle — mistrz dziesięcioboju (7865 pkt.) w chwili przejścia przez płotek. 4. Hirsfeld zwycięża w pchnięciu kulą. 5. Syring (x) w czasie biegu 5 km. (14:56,4). 6. Jonath, mistrz stumetrówki (10,6). 7. Syring. 8. Brauch wygrywa bieg maratoński (2:41:34,8). 9. Dr. Peltzer zwycięża przed Danzem w biegu 800 mtr. (1:54,4). 10. Wichman bije w biegu 1500 mtr. Helpapa (4:01,8). 11. Thym, mistrzyni biegu 80 mtr. przez płotki (12,5). 12. Zdetronizowana rekordzistka świata, oszczepniczka Braumüller, zajęła niespodziewanie w mistrzostwach dopiero trzecie miejsce. 13. Bomhöft bije rekord Niemiec w skoku w górę (193 ctm.). 14. Weimann, najlepszy oszczepnik Rzeszy (67,23 mtr.).



Marcel Thil obronił tytuł mistrza świata w średniej, zdobyty niedawno na Gorilla Jones, i pokonał w Londynie na punkty Len Harveya. Anglik miał początkowo przewagę i swemi wspaniałymi lewymi prostymi podbił nawet oko Francuza. Potem jednak Thil po szeregu cennych ciosów z prawej zapanował nad sytuacją, a Anglik oszołomiony w trzynastej rundzie, uciekał się do fauli i cłmchów i dostał trzy ostrzeżenia.

26-sły Wścig dokoła Francji

700.000 fr. nagród. Szanse gospodarzy i drużyn zagranicznych. Eksperyment z „doliczaniem minut”.

31-go lipca ub. roku odbył się triumfalny wjazd „gigantów szosy” do Paryża.

Zapamiętajmy sprint na torze starego „Parc des Princes” — XXV-go Tour de France należy do przeszłości.

Już nazajutrz 1-go sierpnia został zangażowany pierwszy „As” — Andre Leducq do następnego biegu.

I tak przez okragłe 11 miesięcy dzielące jeden „Tour” od następnego trwa organizacja i reklama gigantycznego wyścigu.

Henri Desgrange, twórca wyścigu idzie z postępem. Z roku na rok jego „dziecko” otrzymuje zastrzyk w postaci zmian regulaminowych.

Innowacje te mają naturalnie na celu nawiązanie do maksimum zainteresowania publiczności, od którego w pierwszym rzędzie zależy sukces sportowy i materialny imprezy. Toteż tegoroczny bieg, jest znacznie zmodyfikowany; mało będzie przy-

pominał dawne, bohaterskie epopeje 500 km. etapów. Oto w ogólnych zarysach charakter XXVI-go „Biegu dokoła Francji”:

Przejdźmy do zmian. Dwie są zasadnicze: w trasie i w regulaminie.

Dotychczas 10 etapów dzieliło Paryż od Pirenejów. Jasne, że oszczędzano się na straszliwe góry i wycisg robił się monotony. Dziś w 4 etapach — kolare osiągną Pau, podnózek Pirenejów.

Wiadomo, że i szosowcy dzielą się na sprinterów i stajarów. Tych ostatnich właśnie iaworyzował Tour. Tradycyjnie bieg rozstrzygał się w dwóch etapach górskich; przy wyrównanej klasie „asów” zawodnik zdobywszy półgodzinną przewagę w Pirenejach, nie mógł jej już więcej stracić na płaskim.

Sprinterzy byli w ten sposób mocno upośledzeni; taki Charles Pelissier wygrał 9 etapów, a

czył gdzieś na 14 miejscu.

Wprowadził więc Desgrange reformę, bonifikację w czasie. Za 1, 2 i 3-cie miejsce w etapie zostają zaliczone zwycięzcom 4, 2 i 1 minuta w klasyfikacji ogólnej.

Niezależnie od tego zawodnik zwyciężający w etapie o minucie przed następnym, otrzymuje dalsze 3 minuty „darowane”. Razem 7 minut.

Parę szczegółów organizacji: Tourowi towarzyszy przeszło 50 samochodów, komisarzy, dziennikarzy i fotografów.

Lotne warsztaty reparacyjne. Sztab mechaników, nasazystów i managerów. Tysiące gum i opon. 1... 700.000 fr. (250.000 zł.) nagród i premie. Jak na te biedne czasy...

Wreszcie przegląd drużyn, ich szanse i prognozy. Na papierze niebawym zespół belgijski jest silniejszy od reprezentacji wszystkich innych państw razem wziętych.

Sensacja jest start dwukrotnego mistrza świata — Rousse.

Obok niego Demuyssere — drugi w ub. roku. Trzech młodych superasów Schepers (mistrz Belgii 31), Aerts (były mistrz amatorski świata) i Lemaire (mistrz Belgii 32). Trzech starych z „Tour de France” Bonduel, Rebry i Lemaire Drużyna ma jedną wadę, poważniejszą, niż zdaje się: za dużo w niej gwiazd. I to szkodzi zespołowi.

Drużyna włoska naprzykład ma dwóch szefów tylko: Di Paccu i Pesenti. Pierwszy sprinter a la Pelissier, drugi stajer typowy kolarz górski, zwycięzca „Biegu dokoła Włoch” i 3-ci w zeszłorocznym „Tour de France”. Reszta ma jedno proste zadanie: pomagać.

Zespół francuski spotkało nie-szczęście. Charles Pelissier zламаł obojczyk. Nie startuje też A. Magne. Zeszłoroczny zwycięzca jest syt sławy. W ich nieobecności nadzieje spoczywają w Leducqu (zwycięzca z 1930 r.) i młodym Archambandzie.

Niemcy silniejsi, niż kiedykolwiek. Przedewszystkiem „An-

schluss”. Rewelacja 1931, Austriak Max Bulla, zwycięzca w kategorii indywidualnej został wcielony do drużyny niemieckiej. Bez entuzjazmu zresztą i ponoć nawet wbrew własnej woli. Obok niego doskonalili: Sieroński Buse i Siegel.

Szwajcarzy o parę klas słabsi. Gwiazd niema. Szara przeciętność.

W klasyfikacji zespołowej prognozy nie jest trudny. Już w zeszłym roku Belgia obsadziła 4 miejsca w pierwszej szóstce. Tegoroczna drużyna belgijska jest o klasę lepsza!

Do zwycięstwa indywidualnego pretendują: Di Paccu i Pe-

senti (Włochy), Sieroński, Bulla i Buse (N), Leducq i Archambaud (Fr.), Demuyssere, Rousse, Aerts i Schepers (Belgia) i Nicolas Frantz (Niezależny).

Z tych należałoby wyeliminować Frantza, bo się zestarzał i jedzie sam, Bullę i Leducqua raczej torowców: wielkim zaskakiem zapytania jest też Rousse, jeżdżący po raz pierwszy w „Tour”.

Najlepiej odpowiada nowa formuła, wymagająca jednocześnie szybkości i wytrzymałości młodym Flamandowi: Alphonse Schepers.

Jest on wielkim faworytem Belgii.

Były czy nie były minima olimpijskie dla kolarzy

Od Polskiego Komitetu Olimpijskiego otrzymaliśmy następujący list.

W numerze 53 Przeglądu Sportowego pojawił się artykuł pod tytułem „Minima, które nie było” zawierający ciekawe i krzywdzące zarzuty pod adresem członka Komitetu Olimpijskiego, inż. Szymczyka. Autor tego artykułu imputuje p. Szymczykowi m. l. świadome wprowadzenie w błąd zawodników i opinii o minimum olimpijskiego dla kolarskiego biegu drużynowego.

Zarzut ten jest zarówno nieścisły, jak nieograniczony. Gdyby inż. Szymczyk wiedział, że owe minimum nie jest minimum oficjalnym, to w jakim celu przedstawiałby rzecz inaczej, narażając siebie samego jako działacza na zdezautowanie, a jako zawodnika na sorki zawodów? W jakim celu podopieczni kolarzy by rygorom treningów przedolimpijskich mimo swego już nie młodego wieku, wiedząc, że nie mogą doprowadzić do wjazdu na szczyt?

Minimum proponowane dnia 12 maja

przez inż. Szymczyka w porozumieniu z P. Z. T. K. nie zostało wprowadzone przez Kom. Ol. formalnie zatwierdzone, ale wnioskodawca mógł przypuszczać i przypuszczał, że bez dyskusji wniosek został przyjęty. W tem mniemaniu mógł go utwierdzić fakt, że dwa tygodnie wcześniej 25 kwietnia Kom. Ol. po dyskusji odrzucił projekt mniej w śrubowanych minimów, a w dniu 12 maja w ogóle nad tym punktem sprawa została p. Szymczyka nie dyskutowała. W rzeczywistości dyskusji nie było dlatego, że Kom. Ol. nie dysponował jeszcze wówczas równoważnym materiałem zagranicznym.

Warto jeszcze stwierdzić, że nawet w razie zatwierdzenia owego minimum przez Kom. Ol. i osiągnięcia go przez drużynę kolarską, wjazd tej drużyny nie byłby przesadzony i odwrotnie, że nawet w razie nieosiągnięcia minimum drużyna mogłaby polecać, gdyby wyniki zagranicy były słabe. Wszystkie minima Kom. Ol. były tylko wskazówkami dla Kom. Ol. i zawodników, a nie „kartą wstępu” na stadion olimpijski.

Obszerne wyjaśnienie komitetu olimpijskiego zamieszczamy bardzo chętnie, ponieważ z niezwykłą precyzją ustala ono stan rzeczy. Widzimy więc, że zgodnie z naszym artykułem w numerze 53-cim:

2) minimum olimpijskie ani w biegu 1 km. ani w 4-ech kilometrach nie zostało ustalone. Pomimo to p. Franciszek Szymczyk w „Kolarzu” (Nr. 1-szy i jedyny), jak widać z załączonej reprodukcji ogłosił jakoby i minimum w wysokości 1:14.8 i 5:03.8 sekund zostało uchwalone i przyjęte przez Kom. Ol. i wprowadził więc świadomie w błąd zawodników i opinie.

Tak więc uzyskanie czasu, lansowanego przez Szymczyka, bynajmniej nie dawało naszym kolarzom legitymacji wyjazdowej do Los Angeles. Komitet Olimpijski (wbrew enuncjacjiom swego

członka) dopiero wówczas zająłby się zasadniczo rozpatrzeniem szans Polski w biegu 4 km.

Reasumujemy: p. Szymczyk wskazał naszym kolarzom granicę fikcyjną. Zmusił do wysiłków wskazywać jako punkt stawy — rzecz płynna i ruchoma. Oczywiście, że zawsze otwarta zostaje kwestia logiki takiego postępowania. Komitet Olimpijski swe retoryczne pytania dotyczące celowości podobnych posunięć powinien zwrócić nie w naszą stronę, lecz do swojego członka.

Jeśli chodzi o nasz pogląd to możemy powiedzieć tylko tyle, że często przy zapadaniu decyzji rozstrzyga nie zegarek, cyrkiel i zdrowy rozsądek, lecz mania wyjazdu za wszelką cenę.

Exemplum: hokeiści.

• KOLARZ

11

Minima olimpijskie

Dnia 12 maja Polski Komitet olimpijski zwołał konferencję wszystkich związków sportowych, w celu omówienia szans poszczególnych sportów i zawodników, mogących wziąć udział w olimpiadzie amerykańskiej w Los Angeles.

Między innymi omawiano kwestję udziału kolarstwa w konkurencji olimpijskiej. Zastanawiano się nad szansami i ustanowiono minima, które zakwalifikują naszych kolarzy do konkurencji.

Ze względu na b. wysoki poziom ogólnoswiatowy — minima są niezwykle wysokie, tak, że nasze zawodowcy muszą wiele pracy włożyć, aby móc reprezentować Polskę.

Na kilometr ze startu zatrzymanego wymagany jest czas nie gorszy niż 14¹/₂ sek. Na 4000 m. w biegu drużynowym 5 m. 3¹/₂ sek.

Alvensleben zdyskwalifikowany w Grand Prix motocyklowym

W poprzednim numerze „Przeglądu Sportowego” zamieszczony został przebieg Wyścigów Motocyklowych o Grand Prix i Mistrzostwo Polski. W sprawozdaniu powyższym nie podano jednak ostatecznej klasyfikacji zawodów.

Po długich naradach kierownictwo wyścigów, po rozpatrzeniu protestu, wniesionego przez jednego z zawodników, uznano, że Alvensleben przekroczył regulamin, korzystając z obecności pomocy przy tankowaniu, co pozbawiło światłego jeźdźcę pierwszego miejsca, które przypadło Schreiberowi.

Ogłoszenie tej decyzji wwołało cały huragan protestów ze strony wielbicieli Alvenslebena, porwany wysoką klasą jazdy i bezapelacyjną wyśzością znakomitego jeźdźcy bydogońskiego. Nie należy bowiem zapominać, że Alvensleben wygrał wyścig z przewagą przeszło 3-eh okrażeń toru nad Schreiberem, to też pozbawienie go nagrody nie mogło przejść bez wrażeń.

Z drugiej znowu strony, jeśli chcemy, aby w sporcie panował ład i karność, musimy dbać o poszanowanie obowiązujących regulaminów, przyczem rygor musi być tem ostrzejsze im większe dany zawodnik posiada doświadczenie i rutynę sportową. I dlatego, mimo całej sympatii, jaką wszyscy czuli dla świetnego obrońcy barw polskich w międzynarodowych zawodach motocyklowych, ostrze srogich przepisów nie miało prawa go oszczędzać.

W taki to, dosyć nieoczekiwany sposób, mamy zdobywcę Grand Prix w osobie Erwina Schreibera. Jeździec ten znany był dotychczas głównie z wyścigów torowych, to też jego wielki sukces w trudnym, długodystansowym wyścigu szosowym jest tembardziej godny podkreślenia.

Schreiber nie może się jeszcze pochwalić idealnym stylem jazdy, jaki

zademonstrował na wyścigu Oliter, Alvensleben, lub Schweitzer. Zato imponująca jest jego odwaga, brawura i zaciekłość sportowa, oraz znakomite opanowanie maszyny na wirażach. Patząc na jazdę Schreibera czuje się, że jest on urodzonym motocyklistą i niewątpliwie, po nabraniu większej rutyny i lepszego stylu, może z niego wyrosnąć zawodnik o międzynarodowej sile.

Mówiąc o sukcesie Schreibera nie-podobna pominąć milczeniem jego maszyny, która również przyczyniła się do zwycięstwa warszawskiego zawodnika. Schreiber jeździł na motocyklu słynnej angielskiej marki „Excelsior”, od wielu już lat chlubnie znanej na torach i szosach całego świata. W ostrej konkurencji najsilniejszych marek motocyklowych. Excelsior Schreibera wyróżniał się szybkością, zrywem, wytrzymałością i świetnym utrzymaniem drogi na błocie, wykazując zalety prawdziwie rasowej i doskonałe skonstruowanej maszyny.

W ostatecznej klasyfikacji wyścigów szosowych miejsca w poszczególnych kategoriach zdobyli następujący zawodnicy:

Kat. 250 cm.: 1. Zimmer — ADAC Gdańsk (Rudge) 234 km. w 2 g. 57 m. 10 s.; 2. Smigielski — Unia Poznań (Ariel) 3 g. 03 m. 24 s.

Kat. 350 cm.: 1. Roeder — Niemcy (Velocette) 288 km. w 3 g. 45 m. 55 s.; 2. Ziolkowski — Unia Poznań (AJS) 3 g. 58 m. 27 s.

Kat. 500 cm.: 1. Nagengast — Unia Poznań (Rudge) 228 km. w 3 g. 47 m. 26 s.

Kat. pow. 500 cm.: 1. Schreiber — Legia Warszawa (Excelsior) 288 km. w 3 g. 35 m. 53 s.; 2. Frankowski — Legia Warszawa (Panther).

Tytuł Mistrzów Polski w poszczególnych kategoriach zdobyli: Smigielski, Ziolkowski, Nagengast i Schreiber. Marian Krynicki.

był składnie, trasa była bardzo ciekawa i dobrze przygotowana, organizatorzy bowiem — mimo pletzących się trudności — potrafili wszelkie przeciwności pokonać. (j)

Schreiber jest pierwszym zawodnikiem polskim, który zdobył „Grand Prix” Polski, dotychczas bowiem zwyciężyli trzykrotnie zawodnicy niemieccy i raz Szwajcar.

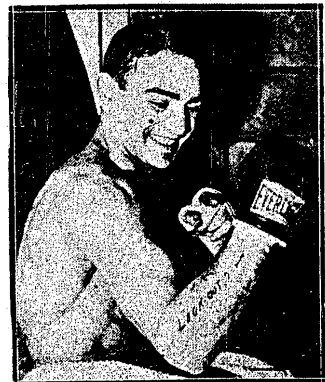


PRZELADOWANE SA OWOCAMI ZA BEZCEN. PAMIĘTAJ O ZAPASIE NA CIĘŻKĄ ZIMĘ — JUŻ CZAS SMAŻYĆ.

Edward Ran

MOJA KARJERA

Przedruk i przekład wzbroniony



Odżywiają mnie fatalnie. Jestem chory. Kiedy wreszcie udaje się Leclercowi wydestakować mnie na wolność, mam żółtaczkę i jestem zupełnie słaby.

Menager mój nie zdołał tymczasem nic wskoczyć w Chicago, nie przywiózł żadnego kontraktu. Kończy się nam pieniądze. Leclerc'a opuszczają moi koledzy. Jeden, Marokańczyk ucieka do Buenos Aires, drugi wyjeżdża do Hiszpanii.

Z wielkim trudem aranżujemy jeden mecz dla mnie. Przeciwnikiem jest Justo Vidal. Hiszpan. W Hawanie jest mnóstwo Hiszpanów. Polacy zaś nie cieszą się tu sympatią. Huraganem okasków wita ją trybuna Justo Videla, na mój widok gwizdzą za to serdecznie i wspaniale.

Nie przejmuję mnie to bardzo, wiem jednak, że jeśli nie zrobię końca zaraz na początku, dostanę w skórę. Żółtaczka zrobiła swoje, reszta może zrobić Vidal.

Hiszpan rusza na mnie z furją zaraz po gongu. Usiłuję go zatrzymać, a że za najlepszą obronę uważam kontratak, uderzam całą serią, po której przeciwnik mój idzie na deski. Wstaje przy „siedmiu”, lecz mój prawy sierpowy rozkłada go ostatecznie.

Trzeba było widzieć miny rozczarowanych, zaskoczonych widzów!

W tydzień później urządzamy drugi mecz z Amerykaninem Irish Tommy Jordnem. Nie wróciłem jeszcze całkowicie do zdrowia, a Jordn należał do kategorii średniej. W pierwszych rundach nie udaje mi się trafić go na

leżycie prawa. Od połowy walki słabną i po 10-ciu starciach remisuje.

W osiem miesięcy potem spotkałem się jeszcze raz z Tommy Jordnem w New Jorku. W trzeciej rundzie dostał on knock-out, tracąc przy tem dwa zęby.

Tymczasem przygotowują sen sacyjną walkę mistrza Hiszpanii (obecny mistrz Europy wagi średniej) Ignatio Ara z amerykańskim bokserem Canada Lee. Ignatio Ara jest we wspaniałej formie i przepowiadałaby mu pewne zwycięstwo. Nie wiem czyw dobra forma Ary, czy też co innego było powodem nagłego wyjazdu Canada Lee. Trzy dni przed meczem opuszcza on niespodziewanie Hawane. Walka jest rozreklamowana, biletów cześciowo sprzedane, a Ignatio Ara zostaje bez przeciwnika. Zwracają się do mnie z propozycją. Przyjmuję. Dwa dni treningu z Kubańczykiem Kid Chocolate i stać na ringu.

Mecz gromadzi kilka tysięcy widzów. Nie wygwizdują, mnie już tak, jak na pierwszej walce.

Z miejsca przejmuję inicjatywę i zaraz w pierwszej rundzie Ara pada na deski. Ale nie tak łatwo jest wygrać z Hiszpanem, gdy siedzi na desce i Hiszpanie otaczają ring. Sedzia zaczyna liczyć, po każdym słowie zatacza

ją nad głową magiczne koła i elipsy.

Gdy doliczył do 9-ciu upłynęło pełne 15 sekund. Ara z trudem podnosi się na nogi, ale opada z powrotem w dół, nie otrzymawszy od mnie żadnego ciosu. Na całym świecie, w takim wypadku, liczy się w dalszym ciągu do 10-ciu. Ale sedzia chciał zadziwić świat i zaczął od początku od „jednego”. Przy 9-ciu Ignatio Ara wstaje poraz drugi. Zwalam go ponownie i te raz ratuję go gong. Jestem zdenerwowany, wściekły.

Po przerwie Hiszpan clinch'uje uparcie. Nie mogę dobrać mu się do szczęki, nie mogę zadać skutecznego ciosu w dolne partje. Ara cepia się nieustannie i zaczyna na walczyć nieczwsto. Zadaje mi jedno uderzenie niżej pasa, później drugie. Sedzia „nie widzi”.

Przeciwnik mój rozczuwał się i w każdej rundzie oddaje nie dozwolone ciosy. Jestem zupełnie rozbity. Wreszcie w 8-em starciu otrzymuję okrone uderzenie w pachwinę i tracę władzę w lewej nodze. Jest jak spa ralizowana. To przebiega miarę.

Na ring wpadają czterech lekarzy i zaczynają mnie badać. Foule były oczywiste, oledżiny są niepotrzebne. Cały brzuch mam potwornie snućniety.

Ignatio Ara zostaje zdyskwa-

likowany na miesiąc czasu, mnie zaś ogłaszają zwycięzcą.

Muszę się trochę kurować po tem młem spotkaniu, a Ignatio Ara zabiera się do treningu. Po miesiącu ma miejsce mecz rewanżowy. Leclerc przerywa go po 7-miu rundach nieczwstje, niebezpiecznie walki.

Jak już wspomniałem menager mój nie przywiózł ze Stanów żadnego kontraktu. Mimo to jednak postanawiam opuścić Hawanę i próbować szczęścia w Chicago. Na Kubyę bije się jeszcze z Tommy Dominguez i przegrywam po dziesięciu rundach na punkty.

Przyjeżdżamy do stolicy gangsterów, do Chicago i tu wylania się przeszczody, których, bez znajomości ludzi, stosunków i wobec braku większej gotówki nie sposób przezwyciężyć. Przedewszystkiem, kontraktując jakąkolwiek walkę, trzeba złożyć pie nieżną kaucję. Ale jak ja wogóle zakontraktować? Kto to jest Edward Ran? Jak boksuje? Nikt mnie tu nie zna, a Amerykanie największe zaufanie mają do swoich bokserów i popierają „wyroby krajowe”.

Szcześliwym zbiegiem okoliczności zjawia się pewien pan, który chce nam pomóc w zorganizowaniu pierwszego meczu. Zwierzam mu się, iż jestem w

słabej formie z powodu nieregularnego treningu i kłopotów finansowych. Mówi, że coś zaradzi i rzeczywiście kontraktuję walkę z Joe Kubiackiem... którego jest menagerem! Nieopatrznie wypaplałem mu o spadku swojej formy i o złem samopoczuciu. Trudno. Teraz można naprawić błąd tylko jedną drogą: natłuc Joe Kubiack'a. Kubiack jest Polakiem amerykańskim i stanowi klasę w Milwaukee, gdzie naznaczone spotkanie.

Znow mecz „uroczysty” o zaprezentowanie się publiczności, o wyróżnienie się. Lubie ryzykować, lubię walkę, od wyniku której zależy trochę więcej, niż zaro bek kilkuset dolarów... i mam szczęście do tych decydujących potyczek. Joe Kubiack'a „usypiam” w pierwszej rundzie.

Mam teraz cały miesiąc przymusowego odpoczynku. Dopiero 8-go lipca spotykam się, znow w Milwaukee z Jimmy Ewans'em, dobrym bokserem z Californii. Góruje on nad mną wytrzymałością. W pierwszych starciach mam wyraźną przewagę, jednak po kilkumastu minutach „puchnę”. Ewans pracuje w bardzo ostre tempie, ma doskonałe uniki i błyskawiczne riposty. Tak więc zalem, mimo najlepszych chęci, przegrywam na punkty po 10 rundach.

O tytuł króla szos

Przed 12-temi mistrzostwami Polski (niedziela, Pabjanice)

Jeszcze nigdy szosowe mistrzostwa Polski nie budziły tak wielkiego zainteresowania, jak w roku bieżącym, sadząc bowiem o pierwszym zwycięstwie (ostatni termin upływa dopiero 8 b. m.) na starcie w Pabjanicach nie zabraknie nikogo, kto by miał coś do powiedzenia. Dwudziestu kolarzy z Warszawy, Przemysła, Bydgoszczy, Poznania, bawi w Łodzi od tygodnia, gdzie zapoznają się z trudną trasą.

Dwunaste mistrzostwa Polski zaczęły się w niedzielę, punktualnie o 7-ej rano w Pabjanicach obok parku Wolności. Nienajlepsza szosa, prowadząca przez wieś Dobroń i lasy Kolumny do Łasku, gdzie skręca na Widawę. Wprawdzie stan drogi od tam jest lepszy, to jednak droga ta pęta jest serpentyną. (Kolo 50). W Rudnikach jest półmetek, potem jedzie się z powrotem. Strata, jak zwykle, indywidualny, w odstępiech dwuminiutowych.

Tytułu mistrza Polski broni Józef Stefański (AKS, Warszawa), który tytuł ten dzierży od roku 1928. Do niego też należy rekord na dystansie 200 km., ustanowiony w roku ubiegłym na trasie Toruń—Bydgoszcz—Grudziądz—Toruń, 6 godz. 15 min. 59 sek.

Stefański jest i dziś naszym najlepszym kolarzem i nade wszystko

ko bardzo równym. Kto jest groźny dla Stefańskiego? Przynajmniej połowa uczestników: Olecki, Mi-

chalak, Targoński, Kononczyński, Wasilewski, Korsak-Zawadzki, Kłosowicz, Odartus, Hofszneider, Bar-

toszek, Kolodziejczyk, Wiecek, Duda, Dłucik, Włokas czy Chwedoruk, jest to zupełnie wyrównana

klasa kolarzy, która w zależności od chwilowej dyspozycji no i tak potrzebnego w kolarstwie szos-

cia przychodzi na bliższych lub dalszych miejscach do mety.

W każdym bądź razie walka niedzielna zapowiada się wręcz sensacyjnie.

Nasi kolarze na Węgrzech

w wyścigu dokoła granic państwa

Budapeszt, 4 czerwca.

Wyścig dokoła Węgier zakończył się dla nas dość smutnie. Drugą naszą, przetrzebioną chorobą Malczewskiego i małą odpornością

Wielką nagrodę kolarską w Paryżu wygrał wśród zawodowców Michard, bijąc w finale Gerardin; w półfinale Michard wyeliminował Fauchaux, Gerardin — Falck Hansena; w ćwierćfinale Falck Hansen pobił Chalapię, Michard — Engla, Fauchaux — Martinetti, a Gerardin — Honemana. Wśród amatorów triumfował Rich-ter (Niemcy) bijąc Rampelberga (kto-rego parokrotnie bił Szamota) i Chen-ievier. Odpadli w międzybiegach Thomas, Andresen, Frach i Godefroid.

Wielkie zawody kolarskie z udziałem wszystkich uczestników mistrzostw Polski i z tym samym programem odbędą się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi na torze w Helenowie.

psychiczną Michalaka, który wycofał się po drugim etapie, została skreślona z konkurencji drużynowej. Zarówno jednak Olecki jak i Targoński indywidualnie trzymali się dzielnie i choć byli źle wyekwipowani (balony), skazani na własne siły i nieprzystosowani do warunków atmosferycznych i terenowych (upały i góry) zajęli miejsca 15-te i 44-te.

Jeżeli nawet zabrakło sukcesów, to nabrałmy rutyny koniecznej przecież, aby w przyszłości zwyciężać. Poza tym na starcie stanęła elita kolarzy - amatorów Europy ze świetnymi Włochami Androtta, Bor-donim, Carlotim, Niemcem Krück-lem, Francuzami Granier na czele, oraz Węgrzy, znający własne szosy na pamięć i przystosowani do upałów i gór.

Drugi etap Szotnok - Miskolc (207,5 km) na przestrzeni 120 km. prowadził przez góry o wysokości 1000 mtr. Było to ponad siły na szczyt zawodników, zwłaszcza, że upał był potworny. Po 100 km. za inicjatywą ucieczki Węgier Simon, pościg wszczęła grupa włoska wraz z Oleckim, która dognała Węgra pod Eger. Niestety, Olecki dwukrotnie upadł, scentrował koło i od-

padł, zajmując 22 miejsce z czasem 8:44:20 był 53-ci. Zwyciężył Simon w 7:43:55, Michalak wycofał się w połowie etapu.

Trzeci, najdłuższy etap Miskolc-Debreczyn zgrupował na starcie tylko 70 zawodników. Wycofali się Niemiec Krückel i Włoch Bordoni. Aż do Mygerhaza Olecki był w czołowej grupie, prowadząc nawet chwilami. Wygrał on m. in. nagrodę miasta Tokaju (5 litrów świetnego wina). Tu jednak dwaj Włosi — Andretta i Carloti uciekli i zdystansowali wszystkich o 6 minut. Olecki był 19-ty w grupie, która przysłała o 6 min. za Włochami.

Etap czwarty Debreczyn—Mede-zów-sarhölly (203,1 km.) prowadził przez stepy węgierskie (pusz-ty), w szalonym upale. Skorzystal z tego czterej Węgrzy i Włoch Car-lotti, którzy zainicjowali ucieczkę i zdystansowali pole blisko o godzinę. Carloti nie wytrzymał zresztą tempa i stracił też 16 minut. Zwy-ciężył Nemess 6:51:32, Olecki był dwunasty w 8:00:09.

Targoński — 41-szy — z czasem 8:12:13.

W piątym i ostatnim etapie O-

Dokładne wyniki wyścigu dokoła Węgier są następujące: 1) Vitez (Węg.) 39:01:41, 2) Nemes (Węg.) 38:02:46, 3) Carloti (Wł.) 38:08:39, 4) Madi (Węg.) 38:14:56, 5) Borbely (Węg.) 38:46:16, 6) Liszkay (Węg.) 39:06:51, 7) Balla (Węg.) 39:06:52, 8) Erös (Węg.) 39:07:11, 9) Nemeth (Węg.) 39:08:36, 10) Andretta (Wł.) 39:10:24.

11) Granier (Fr.), Orczan (Węg.) i Virag (Węg.) 39:15:41, 14) Belan (Węg.) 39:17:26, 15) Olecki (Polska) 39:34:26, 16) Abromics (Czech) 39:26:21, 17) Gran-ier (Fr.) 39:27:16, 18) Germont (Fr.) 39:46:16, 19) Lohar (Aust.), 20) Bucc (Wł.), 24) Grgac (Jug.), 44) Targoński (Polska) 41:17:34, Targoński postawił za sobą piętnastu zawodników.

W klasie A

W łódzkiej klasie A. Po wynikach niedzielnych sytuacja w grupie pierwszej jest prawie wyklarowana. Polonia w ostatniej chwili zdystansowała prowadzącą od pierwszej chwili Litwę i uścisnęła się na pierwszym miejscu dzięki lepszym stosunkom w bramce. Hasmona i Pogon IB również ukończyły swe rozgrywki, zajmując czwarte i piąte miejsce. Na ostatniej pozycji znajduje się Resovia, która ma jednak jeszcze jeden mecz z Lechią. Zwycięstwo eks-ligowej drużyny niewiele pomoże w najlepszym razie osiągnie 12 punktów, chyba, że jak kradzieżliwie, mecz z Pogonią IB zwerfiony zostanie na jej korzyść, co przyniosłoby nawet mistrzostwo grupy. Dla Resowii mecz niedzielny bardzo ważne znaczenie, w wypadku przegranej grać będzie bowiem o utrzymanie się w klasie A. Jeśli los uśmiechnął się do drużyny rzeszowskiej, w takim wypadku o spadek musiałaby grać Hasmona.

W grupie drugiej sytuacja jeszcze jest niejasna. Pretendentów na pierwsze miejsce mamy trzech, a to Drugi Sokół, Ukraina i Rewera, Drugi So-

kół w ostatnich czasach się załamał, natomiast obydwa jego rywale wykazują wzmoczoną żywotność. Zdecydowanie o wszystkim niedzielny mecz Sokół z Ukrainą. Zwycięstwo przyniosłoby Sokolom mistrzostwo grupy, przegrana zmniejszyłaby pozycję Ukrainy. Na ostatnim miejscu znajduje się rezerwa Czarnych. Wobec tego jednak, że w myśl przepisów nie wchodził on w rachubę przy degradacji, do rozgrywek eliminacyjnej stanie Biały Orzeł.

Rozgrywki mistrzowskie poznańskiej klasy A przyniosły w ub. niedzielę same niespodzianki. I tak Olim-pia z trudem zremisowała 3:3 (0:2) z Ligą, leżący Sokół zwyciężył wprawdzie 3:0 na jej boisku 3:1 (2:1), faworyzowana Legia uległa gnieźnieńskiej Stelli 3:4 (2:2) chociaż wystąpiła z Mazgajem, leżący Sokół pokonała u siebie łatwo Ostrowie 3:0 (0:0), wreszcie Rawicki K. S. zwyciężył u siebie poznańską Spartę 2:0 (1:0). Poznańska klasa B ukończyła rozgrywki grupowe. Kandydatami na wejście do klasy A są Cegielski i Ostrowski K. S., drużyny, które w ub. roku opuściły szeregi A-klasowe.



RAKIETY Tennisowe od zł. 8!
Siatki, piłki, obuwie tennis.

w dużym wyborze

OLIMPIADA
Wrecka 5

Naprawa rakiet

Na życzenie naprawa najechnięstowa



Dokuczliwe upały
powodują częstokroć
mocne bóle głowy.
Dobrym lekiem oka-
zuje się wówczas
tabletki Aspirin.

Aspirin

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Konieczny towarzysz każdego sportu...

to niezawodny „Kodak”

Na boisku, na wodzie, w górach, na korcie — szybki, wygodny i pewny aparat

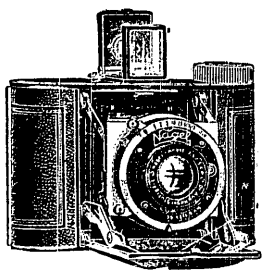
„Nagel”

Miniaturowa

Pupille

Vollenda

w popularnym i praktycznym rozmiarze 3 x 4 cm. z obiektywami 1:4.5—1:3.5—1:2 od zł. 100.—
pomocno zachować w pamięć emocjonujące, mile lub wesołe chwile.

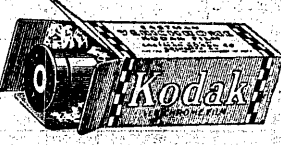


O każdej porze—przy każdej pogodzie najlepsze zdjęcia dadzą błony

„Verichrome”

najczulsze, barwoczułe, przeciwdrobnoustrojowe

Kodak Sp. z Warszawa, oo plac Napoleona 5



Olimpiada

Kierownik ekspedycji Olimpijskiej — m. W. Told Hulanicki, po dwudniowym pobycie w Warszawie, udał się do Anglii i w czwartek wsiadł w Plymouth na okręt „Paris”. Do Nowego Jorku przyjeżdża p. Hulanicki dnia 13 b. m., a więc na dzień przed ekspedycją polską.

Po ostatnich zawodach o mistrzostwo w pływaniu i w lekkiej atletyce reprezentacja Niemiec na Olimpiadzie została ostatecznie zastawiona. Jedzie więc 23 lekkoatletów i lekkoatletek o raz 14 pływaków.

W skład reprezentacji lekkoatletycznej wchodzi sprinterzy Jonath, Hendrix, Körnig, Geerling (sztafeta — 4x100 mtr.) Bichner, Metzner (400 mtr.) Neth i Peltzer (800 mtr.), Borchmeier (100, 200 i 400), Hahnel i Sievert (chód 50 km.), Sievert (kula, dysk (10-60)) i Eberle (dziesięciobój), Hirschfeld (kula, dysk), Syring (biegi długie), Weimann (oszczep), Wegener (piłki), de Bruyn (maraton). Panie: Fleischer, Braumüller, Heublein (dysk i oszczep), Notte (skok wysoki) i Dollinger (100 mtr.).

Pływacy: Rademacher i II, Cordes, Rencke, Schultze, Gunst, Schwarz, Schaumburg, Eckstein Pohl (piłka wodna), Küppers (100 mtr. nawznak), Sietas (200 mtr. st. kl.), Esser i panna Jordan (skoki).

Jak widzimy, Niemcy wybrały skrzętnie swą reprezentację i posłali tylko najlepszych zawodników.

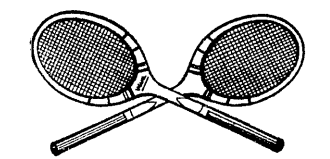
W skład niemieckiej ekspedycji olimpijskiej wchodzi poza lekkoatletami 1 pływaki następujący zawodnicy: podnoszenie ciężarów: Schafer, Wolpert, Ismayr, Straszberger, Zapasnikow: Brendel, Ehr, Sperling, Fiedel, Gehring, Boks: Spannagel, Ziegler, Schleinkofer, Kartz, Kampe, Bernlohr, Berer, Kohlhaas, Wioslarstwo: Jedynki: Buhtz i Boetzel; dwójki: Buhtz i Boetzel; czwórki: bez sternika: Amicitia, czwórki ze sternikiem: Berliner R. C.; ósemki: Amicitia i Germania. Siermiera: Helen Mayer i Casimir, kolarstwo szosowe: Maus, Ebner, Lange i Trondle, pięciobój: Miersch, Remer, Naude.

SIATKI tenisowe od 17 zł.

Siatkowniki od 425 i bramki

poleca wytwórnia „Linka”
Marszałkowska 135, tel. 726-28

Twoje nogi i Amol wygrały bieg. Przed zawodami masaż całego ciała Amolem: wyrobiamy z najsilniejszej części zieli z domieszką mentolu japońskiego; utrzymuje żywość i energię w czasie wielkich wysiłków fizycznych; Cukierek Amol w czasie upałów dni lata daje rześkość całemu organizmowi i doskonale dezynfekuje jamę ustną. Amol to przyjaciel każdego sportowca. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach.



KRAJOWE RAKIETY TENISOWE NOWE

Piecione najwyższym gatunkiem strun o wysokim napięciu. Sprzedaje po cenach konkurencyjnych oraz przyjmują do naprawy zepsute, wypłatan i odnawiam gruntownie, szybko i tanio.

L. WAHL

WARSZAWA, Chmielna 58.

ŻAGLE gotowe i sprzęt jachtowy „Linka”
Marszałkowska 135, tel. 726-28

Odpowiedzi Redakcji

P. K. Wicz, Bydgoszcz. Administracja przekazała już. Prosimy o kwity telefoniczne.

P. E. Pis, Ostrów. Korespondenta na Woli mamy. Niestety, brak miejsca nie pozwala nam na umieszczenie komunikatu.

P. Miecz, Rez, Gostynin. Dziękujemy, ale korespondenta mamy.

P. Bronisław Schmit, Tarnopol. Kosztuje około 800 zł. Nabyć Pan może w fabryce Jenknera w Bielsku.

Ch. Lewin, Białystok. Prosimy o przesłanie zdjęć tytułem próby.

Pan Tadeusz Wyczoł, Piotrków Tryb. Kaluża, Przystanek 4.

P. E. Sad, Warszawa. Nie mogliśmy zamieścić z powodu braku miejsca. Wy-mieniliśmy najważniejsze wyniki interesujące ogół sportowy.

Niedzielne mistrzostwa Polski

rozegrane będą po raz dwunasty z rzędu. Po raz pierwszy tytuł mistrzowski zdobył Józef Lange (WTC, W-wa) w roku 1921 na szosie lubelskiej w czasie 7 godz. 45 min. W następnych trzech latach tytuł mistrza Polski jest w posiadaniu Wiktora Höchsmanna (Kra-kowski KC.), który w r. 1923 zesz-łodzi, gdy zwyciężył Jerzy Walin-ski, który zaraz po mistrzostwie wycofał się z życia sportowego. Od roku 1928 na czele figuruje nazwisko Józefa Stefańskiego, który tem samem pobił rekord Höchsmanna.

W związku z mistrzostwami Pol-ski, najstarsze stowarzyszenie spor-towe Łódzkie Towarzystwo Kolar-skie, organizuje pierwszy ogólnopolski zjazd kolarski do Łodzi.

Z całego świata

Mistrzostwa lekkoatletyczne Niemiec rozegrane w Hannoverze przyniosły naogół wyniki bardzo dobre. Celem ich było bowiem Los Angeles, a jakie cuda potrafi robić Olimpiada, widzieliśmy już w Polsce. Walki były zaciete i wyrównane; Jonath okazał się najlepszym i bezkonkurencyjnym sprinterem. Metzner zajął na 400 mtr., wyrównując rekord. Peltzer pobił dotychczasową rekord. Syring wykazał doskonałą formę na długich dystansach. Na 400 mtr. pobił wy-nik Syringa, w skoku wysoki pobił został wreszcie przedwojenny rekord Pasemanna, przez młodą rewelację Bornhöffa; wdał pięciu ludzi miało ponad 7 mtr., w tymże trzech ponad 390. W rzutach triumfował znów Hirschfeld, a Sievert wykazał, że do-chodzi do dobrej formy. Tak samo Eberle potwierdził swą wysoką klasę dziesięciobojową.

W oszczepie Weimann był doskona-ny, a sześciu miało ponad 60 mtr. Słaby był tylko bieg na 1500 mtr. Wśród panów dobrą formę wykazały wszystkie miotacze, naogół. Jednak wyniki były słabsze, a wszystkie nie-mal mistrzynie potraciły tytuły. Re-prezentacja olimpijska wyglądała więc dość skromnie.

Wyniki szczegółowe były następu-jące: Panowie: 100 mtr. Jonath 10,6; 200 mtr. Geerling 10,8; 400 mtr. Jonath 21,2; 800 mtr. Borchmeier 21,7; 1000 mtr. Metzner 47,8; 1500 mtr. Büchner 48,6; 2000 mtr. Peltzer 1:54,4; 2500 mtr. Danz 1:54,6; 3000 mtr. 1:55; 3500 mtr. Wichmann 4:01,8; 5 i 10 km. Syring 14:56,4 i 31:21,2; 110 pło-ki, Wegener 14,6; 400 pło-ki Nottbrock 54,4; skok wdał Köcherman 732, 2; Biechab 719; wreszcie Bornhöff 193; pięciu ponad 185, tyczka Müller 409, 2; Wegner 399; kula i dysk Hirschfeld 15,86 i 46,08; Lignau 15,46, oszczep Weimann 67,23, 2) Stoschek 63,47.

Panie: 100 mtr. Dollinger 12,4; 200 mtr. Krauss 25,8; 2) Dollinger 25,9; 800 mtr. Kimmel 2:21, 2) Dorfeldt 2:21, 2) Madarsz 48,01.

Georg Spitz słynny skoczek amery-kański jest wyraźnie nie w formie. Ostat-nio na eliminacjach amerykańskich sko-czył on zaledwie 190.

Depesze zagraniczne

PRAGA, 6.7. — Tel. wł. — Dziś rozegrano tu spotkanie półfinałowe pu-haru środkowo-europejskiego Slavia-Luventus (Italia) zakończona wynikiem 4:0 (3:0) dla Czechów. Na 10 mi-nut przed końcem, napastnik włoski Cesarini spoliczkował sędzięgo Aust-riacka Brauna, za podyktowanie rzutu karnego. Potem tłum wtargnął obur-zony na boisko i policja z trudem przywróciła porządek. Mecz został za-kończony, a Cesarini usunięty z boiska. BERLIN, 6.7. — Tel. wł. — Rozlo-sowanie tu rozgrywek o puhar Davisa Niemcy — Anglia. Pierwszego dnia w piątek grają Prens — Austin i Cramm — Perry, w niedzielę — Cramm — Austin i Prens — Perry. Wszystkie bilety są już sprzedane. BERLIN, 6.7. — Tel. wł. — Re-prezentacja olimpijska niemiecka została powiększona o dwu lekkoatletów: Köcherman (skok wdał) i Danz (800 mtr.). NEW YORK, 6.7. (Tel. wł.). Max Baer, amerykański bokser wagi ciężkiej poko-nal w Reno w 20 minutach na punkty King Lewinsk'ego

Wyuczasy a uroda

Współczesne życie — trudne, złożo-ne, potęgające odczuwalność ciężkiej atmosfery bytu, stwarza tęsknotę do zrównoważenia nadzarpanych ner-wów i zwalnego zdrowia. Poszybowały, przeto, niebawem pod gór obliki, do orzeźwiających fal morskich, by zacerpnąć ze źródła rozkończonoj przyrody sił do zmudnej walki. Zrzućmy podczas wyuczasyw szate codziennosci, wyzbijmy się wolą wszelkich trosk, upajajmy się rozkoszniej tchnieniem niezwykłych wrażeń, bo one swym wpływem psychicznym od-mładzają organizm. Pamiętajmy ato-li, że i o fatalnych skutkach działania nadmiaru energii słońca i ciepła na u-ródę. Przedwzyszkaniem zwalczają winno się narastanie twardego naskórka twarzy, co jest równoznaczne z za-tratą świeżej soczystości cery. Na-leży przeto tak w dniach słonecznych, jak i dżdżystych ochraniać cerę twa-rzy i ręk kremem sportowym „Ultra-sol”. Krem ten, nader przystępny ce-na, a jednak wytwornej jakości, odda nietylko sportowcom nieocenione u-sługi, lecz — dzięki jego ożywczy-sile — każdemu, dbającemu o urodę. Wystrzegaj się należy pudru z zawar-tością ołowiu lub bizmutu, gdyż me-tale te niszcza cerę. Polecam puder egzotyczny, roślinny D-ra Lustra. Wyższa temperatura lata potęguje wydzielanie tłuszczu ze skóry głowy oraz twarzy u osób o tłustej właści-wości cery. Jelczenie tłuszczu na gło-wie wywołuje wypadanie i marnienie włosów, dlatego powinno się w lecie często zobojętniać kwasy tłuszczowe myciem Szamponem D-ra Lustra i to — rumiankowym lub do ciemnych włosów. Zauważmy, iż każda właści-wość cery wymaga mycia gorącą nie-mal wodą, najkorzystniej z dodatkiem kosmetycznego boraksu D-ra Lustra. Nakoniec ostrzegam osoby o tłustej właściwości cery przed posługiwaniem się mydłem. Wskazany jest jedyny proszek marmurowy „Miraculum”.

Anglia czy Niemcy, Japonia czy Włochy Kto wejdzie do finału pucharu Davisa

W dniach 8 i 10 lipca rozstrzygną się losy finalistów strefy europejskiej pucharu Davisa. W Mediolanie i w Berlinie rozegrane zostaną półfinały: Włochy — Japonia i Niemcy — Anglia.

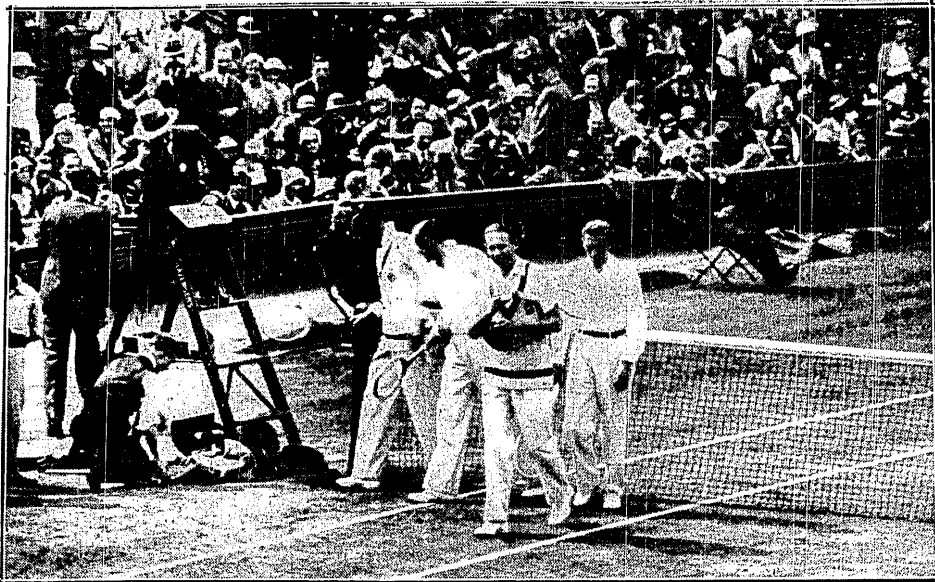
Cztery te państwa nie miały dotąd zbyt wielu trudności. Jedyni bowiem poważni przeciwnicy zostali wyeliminowani w zranieniu walk przez los lub słabą formę. Czechosłowacja przegrała niespodziewanie z dość słabą Austrią, gdyż Menzel przeżywał właśnie wtenczas krótki okres słabej formy. Hiszpania zaś zawiódła kompletnie w spotkaniu z Włochami, choć taki Maier już w Wimbledonie pokazał co potrafi. Poza tym przeciw Niemcom sprawił zawód Rogers, który tak doskonale grał przeciw Węgrom w Irlandii.

Szczęście dopisywało jednak przede wszystkim Włochom, którzy na ogół grali zawsze poniżej formy i tylko dzięki stałości przeciwników nie odpadli w przedbojach. Włosi pokonali dopiero po ciężkiej walce Egipcjan, bez trudu wyeliminowali natomiast wyjątkowo słabą Hiszpanję, by wreszcie omal nie potknąć się na niedocenianej Szwajcarii.

Japonia odbyła swój pochód do półfinału spacerem: Grecja i Jugosławia nie były godnymi przeciwnikami. Danja stawiała już trochę silniejszy opór, ale o zdobyciu punktu nie mogło być mowy.

Anglia zmiażdżyła formalnie Rumunję, oddała jednak potem w pamiętnym meczu z Polską jeden punkt. Niemcy wreszcie po łatwym zwycięstwie nad Indiami, łatwo też pokonały pogromców Czechosłowacji — Austrię, by wreszcie z utratą jednego punktu pobić ojczyznę Rogersa — Irlandię.

W pierwszym półfinale w Mediolanie spotkają się Włochy z Japonią. Włosi wystawiają swą najsilniejszą drużynę. Okazuje się bowiem, że uchwała, zabraniająca grać byłym zawodowcom w pucharze, obowiązuje dopiero od przyszłego roku. To też Palmieri stanie się znów obok Stefaniego podpora Italii, i oni dwaj reprezentować będą single. W dublu z Palmierim grać będzie Sertorio.



PO DECYDUJĄCEM SPOTKANIU W GRZE PODWÓJNEJ. Najlepsi dubliści świata Perry — Hughes i Borotra — Brugnon, schodzą z kortu po meczu, który przyniósł im zwycięstwo barwom francuskim w Wimbledonie.

Japonia wystawia J. Satoh. Kuwabara do singli oraz J. Satoh. Miki do dubla. Faworytem jest tu Japonia. Świetna forma Satoh w Wimbledonie oraz doskonały poziom dubla, wielki talent młodzieńczego Kuwabary, który w finale pocieszenia w Wimbledonie był równorzędym przeciwnikiem dla Cochet'a, są dostateczną legitymacją. Stefani, który wzniósł się na wysokości poziom w St. Cloud, zawiódł jednak na meczu ze Szwajcarią. Palmieri niewiele ustępuje swemu mistrzowi. Double powinien bezapelacyjnie przypaść Japończykom.

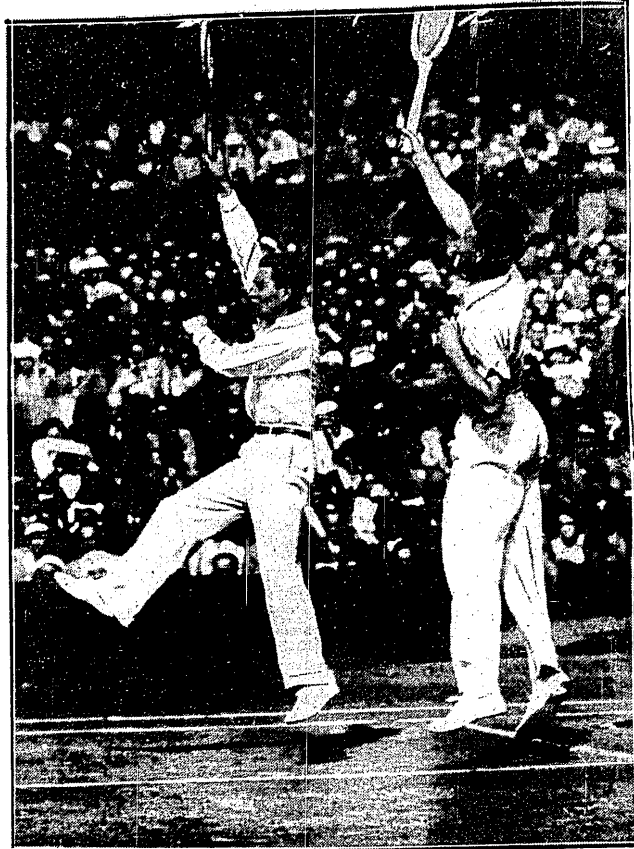
W singlach sprawa jest otwarta. Zasadniczo możliwe jest, że Stefani wygra obie gry, a Palmieri pokona Kuwabara, co wystarczy do zwycięstwa. Raczej jednak liczyć się trzeba ze zwycięstwem Satoh. a i Kuwabara może zrobić niespodziankę.

Ciekawsza i bardziej, zwłaszcza nas, interesująca walka rozegrana będzie w Berlinie między Niemcami i Anglią. Anglicy przybyli do stolicy Niemiec już w poniedziałek. Lee i Hughes rano, Perry Austin i p. Sabelli po południu sa-

molotem, gdyż spóźnili się na pociąg w Brukseli.

Przez trzy dni Anglicy trenowali intensywnie, aby przyzwyczaić się do kortów ziemnych. Są w znakomitej formie i dobrej myśli. W singlach grać będą Perry i Ausin, w dublu Perry i Hughes.

W drużynie niemieckiej Prehn w doskonałej formie, rutynowany, przytomny i inteligentny, jest naturalnie bezkonkurencyjny i w singlu i w dublu. Cramm, bijąc łatwo na treningu Jaeneckiego, dowiódł, że po Prennie jest też najlepszy. W dublu Niemcy wysta-



MISTRZOWIE WIMBLEDONU — BOROTRA I BRUGNON najcięższą walkę stoczyli w finale, bijąc niedawnych przeciwników tenisistów polskich, parę angielską Perry — Hughes.

wia albo najlepszą parę Prehn, Cramm, albo też rezerwową Desart, Jaenecke. Zależać to będzie od

wyników pierwszego dnia rozgrywek: czy będzie potrzebna metoda „va banque”, czy też oszczędzanie singli na ostatni dzień meczu.

Niemcy, jak widzimy, lądują się co do wyniku i mają nadzieję. Zdaniem naszym jednak wynik jest przesadzony na korzyść Anglii. Zarówno Perry w doskonałej formie, ze swą agresywną grą, jak i Austin, finalista Wimbledonu, gdzie uległ geniuszowi i żywiołowości Vinesa, nie powinni oddać ani jednego punktu Niemcom, no a w każdym razie Crammowi. Double Perry, Hughes, najlepsza par Borotra i Brugnon para Wimbledonu, jest faworytem stuprocentowym, wykluczającym niespodzianki.

To też w finale strefy europejskiej spotkają się Anglia z Japonią.

Święto sokole w Pradze Karygodne niedbalstwo ze strony gniazd polskich

Praga, w lipcu.

Przyodziałna w świąteczne szaty, zatopiona w kwiatkach i objana z radości witała Praga w minionych dniach Sokółów z całego świata. Polacy przyjęci zostali równie serdecznie jak Jugosłowianie, Bułgarzy, Rosjanie, czy Łużycanie, nie mówiąc już o tak egzotycznych gościach jak Japończycy, Finowie, Hiszpanie, Turcy i Indusi. Tego nie da się poprostu spisać, a 100 — 150 tysięcy widzów dzień w dzień na stadionie na którym ćwiczy 35.000 (!) sokółów jest widokiem więcej niż imponującym.

W ramach sokolego zlotu odbyło się również kilka ciekawych konkurencji sportowych, z których największą był słowiański turniej piłkarski. Jak wiadomo mieli w nim wziąć również udział Polacy. Z początku mówiło się o Garbarni, później o Legii, a na koniec nie przyjechała nikt. Mecz ze Szwecją jest wprawdzie bardzo ważny, ale można było dopełnić Lexie, czy Garbarnie kilkoma graczami z innej klubu i wszystko byłoby w porządku.

Takich rzeczy nie wolno poprostu robić, tembardziej, że Legia odwołała swój przyjazd dopiero w ostatnim tygodniu.

W turnieju wzięły udział drużyny: Hajduk, Levsky, Bohemians i Sparta. W pierwszym dniu zwyciężyła Sparta — Hajduk 3:2 a Bohemians pokonał Levsky 2:1. W drugim dniu wygrała Sparta z Bohemians 4:3, a Hajduk rozgromił Levsky 6:0. Turniej zakończył się w czwartek.

Pozatem odbyły się tu we wto-

rek dwa międzynarodowe spotkania Polska — Czechosłowacja w tenisie i wioślarstwie. Ciekawe, że i tu nie poszło wszystko gładko, przeciwnie wyszły na jaw karygodne braki i to naturalnie ze strony Polaków.

Wioślarze wystąpi do Pragi zawodników krakowskiego Sokola. Czesi tymczasem urosli sobie sprawę genialnie, wyznaczając do reprezentacji mistrza Czechosłowacji Stroke i doskonałą czwórkę

C. V. K. Praga, powołując się na to, że należą oni do Sokola. To ostatecznie zgadza się też z rzeczywistością, ale haczyk jest w tym, że tutaj do Sokola należą... każdy, albo prawie każdy.

Jeśli dodamy jeszcze, że nasi wioślarze startowali na nieznanym im, wypożyczonych łodziach, zrozumieć, że przegrali bez pardonu zarówno w jedynkach jak i czwórkach ze sternikiem. Starka, stary rytyniarz, zwyciężył pewnie Długos-

zewskiego, a to samo spotkało na szachownicy.

Teraz tenis. Naturalnie znowu wstęp z nieporozumieniem. W zasadzie mieli w Pradze wziąć udział w sokolich tenisowych mistrzostwach Tarłowski i Parafińska. Po przyjeździe okazało się, że mistrzostwa są przystępne jedynie dla Czechów, a ponieważ Polacy już byli na miejscu, zorganizowano na przedmecz Polska — Czechosłowacja.

Polskie reprezentowały członkowie Sokola: Parafińska, Sawicka, Tarłowski, Grabowski i Mrozek. Czechów zaś nowi mistrzowie z sokolich mistrzostw. Spotkanie skończyło się zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 6:3. Trzy zwycięskie punkty dla Polski zdobył Tarłowski, który rozgromił Czechę Mrvika 6:0. 6:0. Parafińska z Sawicką w grze nowożytnej i Parafińska z Tarłowskim w mikście. Niespodzianką była klęska Parafińskiej, która pokonała Czechkę Kmo chowa 3:6. 6:2. 6:4 i porażka polskiej pary Tarłowski — Grabowski, którzy po pięknej i ciężkiej walce, ale przecież trochę niepotrzebnie przegrali z czeską parą Mrvik — Kolbinger 7:5. 4:6. 5:7.

Na koniec jeszcze jeden kwiatek z sokolego ogródka. W konkurencjach strzeleckich miał startować dr. Bunsch, który do zawodów nie został jednak dopuszczony, ponieważ, jak się okazało nie był wogóle... zgłoszony. Choć go oficjalnie wysłano. Czy wine ponosi tu gniazdo krakowskie, czy też centrala, nie wiem i nie jestem ciekawy. W porządku to jednak nie jest.

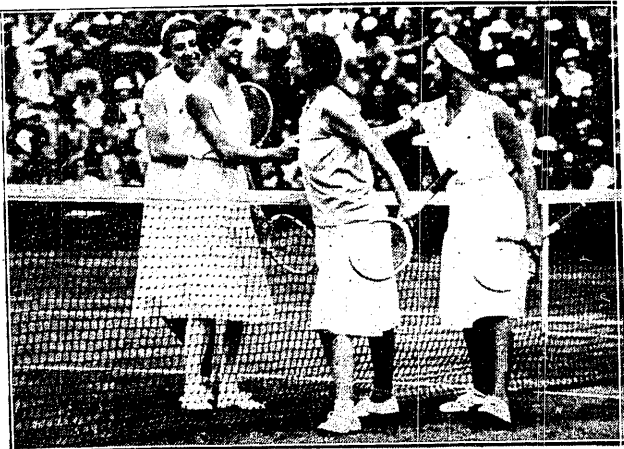
J. Roża.



ANGIELKA MISS ROUND w czasie wyczerpującego meczu z Sgart w Wimbledonie, pada na kolana po trudnym odbiciu, które zapewniło jej ostateczne zwycięstwo.



VINES I AUSTIN Po finale rozgrywek w Wimbledonie, który zakończył się nadszarpnięciem łatwym zwycięstwem mistrza Ameryki.



NIESPODZIANE ZAKOŃCZENIE DOUBLA PAŃ. Metaza i Sigart podają dłoń swym amerykańskim przeciwnikom (Ryan i Jacobs) po zwycięskim finale rozgrywek Wimbledonu.

Vines nowy bóg tenisu

„Takiego gracza jak Vines nie było jeszcze na świecie” — powiedział Tłoczyński po meczu Vines — Crawford. „Nie macie w Polsce pojęcia co on ma za serwis i drayw; różne Shieldsy, Woody, Perry czy Austiny nie umyją się nawet do niego. Nie wierzę aby Vines mógł przegrać z Cochetem”.

Zdanie olśnionego Polaka, podziela chłodni znawcy, którzy widzieli więcej niż Tłoczyński, widzieli samego Tildena u szczytu formy.

Vines jest lepszy od big Billa! Vines przegrał z Austinem zaledwie jeden gem ze swego serwisu. Vines odbijał piłki serwisowe Crawforda z taką nieomylną siłą i pewnością po rękach, że Australijczyk, geniusz ustawiania się, który nigdy nie biegnie do piłki, a zawsze jest przy niej, nawet nie drgnął. Vines ma smecz równie niezawodny z połowy kortu jak i z samego końca, Vines nie ma słabych stron ani w bekhandzie ani w forhendzie.

Ten 20-letni Kalifornijczyk zrobił niebyłą karierę. Jeszcze przed dwoma laty nikt go nie znał; przyjechał z Kalifornii za własne oszczędzone pieniądze do New

Yorku na mistrzostwa i utonął w pierwszych rundach. W rok potem był już mistrzem. Potem często noga mu się podwijała, ale się tem nie przejmował. Nie przejął się też porażką z Hopmanem w Queens Clubie, i stał się jednym z trzech, którzy przybyli po raz pierwszy do Wimbledonu i od razu wygrali; w r. 1919 zrobił to Patterson, w rok później Tilden.

Vines gra przytem zdecydowanie lepiej na kortach ziemnych niż na trawie. A co patrafi, pokaże do piero w St. Cloud na finałach pucharu Davisa. Drzyj Francjo!

Austin po finale Wimbledonu, powiedział poprostu: „Just terrific” — straszne. Cały mecz trwał przeciw 50 minut. Raz jeden prowadził Austin 3:2. W pierwszym secie Vines serwuje. Pada pięć bomb, z których jedna tylko odbiła. I tu się skończył opór Austina.

Prasa angielska pisała potem, że szybkość i siła brutalna pokonały artyzm i regularność uderzenia. Nie jest to zupełnie prawdą.

Vines nie ma huraganowego stylu gry swych ziomków. Jest rozważny, spokojny — taktycznie doskonały. Gra mocno, kiedy potrzeba, kiedy jest pewny. Potrafi łobować i dawać miękkie piłki.

Pierwszy raz w Warszawie mecz piłkarski na rowerach
Mecz piłkarski na rowerach

pomiędzy drużynami

Górny Śląsk c ntra **W. T. C.**

odbędzie się

w sobotę 9 lipca r. b. o godz. 8 wiecz. w W. T. C. na Dynasach, ul. Oboźna 1-3.



POLSCY TENNISISTY W PRADZE Od lewej stoją: Grabowski, Tarłowski, Sawicka, reprezentant czeskiego sokola, Parafińska, Mrazek i kierownik wyprawy, p. Miliński.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

REDAKTOR — MARIAN STRZELECKI.

Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2